

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } a 9-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pociągów. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Z powodu ogólnej dyskusji budżetowej.

Ogólna dyskusja budżetowa w Sejmie daje sposobność wszystkim stronnictwom do wyrażenia i sformułowania swej opinii o położeniu kraju, a przede wszystkim — swoich poglądów na najważniejsze i najpilniejsze zagadnienia polityki narodowej.

Z tej sposobności stronnictwa i grupy polityczne, reprezentowane w Sejmie, nie skorzystały należycie, niektóre nie skorzystały nawet wcale. Poseł, który dyskusję ogólną zajął, p. Romanowicz, nadał z początku rozprawom ton właściwy. Podniósł on ścisły związek między rezolucją, uchwaloną niedawno przez klub demokratyczny, a ideą, „która kierowała najwybitniejszymi przedstawicielami tego kraju od chwili, gdy Galicja niedobrowolnie dostała się pod berko Habsburgów”. W r. 1860 kraj wyraźnie wypowiedział przekonanie, że stosunek jego do monarchii musi być opartym na zasadzie samorządu.

P. Romanowicz zaznaczył, że stronnictwo jego, które stoi na gruncie zupełnej samodzielności kraju, uważa, iż dziś dążenie do zdobycia tej samodzielności stało się aktualną sprawą polityczną. Uchwalając rezolucję, chciało stronnictwo zaznaczyć, że korzystać będzie z każdej sposobności dla zrealizowania swego programu.

Znajdujemy się zapewne w przededniu ważnych przeobrażeń państwowych, „które nastąpić mogą bez nas i po za nami”. Wadliwość konstytucji występuje coraz jaskrawiej. Radę państwa unieruchamiają i rozpierają antagonizmy narodowe. Obejmuje ona coraz szerszy zakres spraw, a zaskatując ich nie może. Trzeba więc dążyć do ograniczenia jej zakresu, a rozszerzenia kompetencji Sejmu.

Nie czynimy zarzutu p. Romanowiczowi, że poprzestał na wygłoszeniu tych ogólnych uwag i zasad. Dał on tło, które następni mówcy powinni byli wypełnić.

Niestety, nie uczynili tego, chociaż wielu z nich zaznaczyło wyrażenie stanowisko autonomiczne, zaczynając od ks. Stojakowskiego, a kończąc na prof. Milewskim. Nietylko ci dwaj wymienieni, ale również hr. Wojciech Dzieduszycki i p. Rutowski, jak również pp. Cieński, Skalkowski i Jabłoński, którzy przemówienia swe poświęcili pewnym tylko sprawom, oświadczały się za dążeniem do rozszerzenia samodzielności kraju.

Święto Chorwatów.

(Dokończenie).

Chorwacy niechaj będzie swoja, niech swe sprawy publiczne załatwia sama wraz ze swym królem z prawnie wybranej dynastii! Chorwacy przede wszystkim dla Chorwatów! Niechaj będzie pryzmatem jej państwowa indywidualność, jej niezawisłość, niech się przyzna, że do Chorwacji należy wszystko to, co należało do niej niegdyś, niechaj się zjednoczy cały naród chorwacki w jedno państwowe ciało, które będzie żyć swym narodowym życiem, pracować nad swym kulturalnym odrodzeniem, nad swym duchowym i materialnym postępem...

Do tego ma dążyć naród chorwacki tylko o własnych siłach, tylko samodzielnie, a nie oglądając się na żadną cudzą pomoc, ni sympatie. Wszelkie wymarzone idee czy to „illiryzmu” czy to „panslawizmu” nie mają racji bytu, nie powinny i nie śmiały wkraczać w ramy polityki.

Do takiego rezultatu w polityce nie doszedł Starczewicz odrazu. W początkach swej działalności, zwłaszcza literackiej, oddany był całą duszą właśnie tym prądom, przeciw którym w programie swym ostro wystąpił — t. j. prądom „illiryzmu” i „panslawizmu”.

Z czasem jednak, po długich latach studiów i doświadczeń politycznych, po ciężkiej i długiej pracy samodzielnej na tem polu doszedł do wprost przeciwnych idei i haseł, aniżeli te, które głosiło dotychczasowe jego otoczenie. Dlatego zrywa z nim natychmiast, zrywa z całą swą przeszłością literacką i rzuca się na pole publicystyki, a następnie w wir życia polityczno-społecznego.

Po raz pierwszy występuje na widownię publiczną w r. 1861, kiedy żupania riecka (flumska), słysząc wiele o niezwykłych zdolnościach i gorącej pracy dla narodu Starczewicza, wybrała go swoim

Poniekąd przemawiał w tym duchu nawet p. Piotr Górski, dowodząc pilnej potrzeby zreformowania gminy i administracji i stworzenia w ten sposób silnej podstawy samorządu prawno-państwowego i narodowego.

Właściwie z mowców, którzy w ogólnej dyskusji budżetowej głos zabierali, jeden p. Stapiński, — ks. Wilczkiewicza nie bierzemy w rachubę — nie zaznaczył swego stanowiska wobec dążeń do rozszerzenia i utrwalenia samorządu kraju, może dla tego, że nie uważa tej sprawy za aktualną, a może dla tego, że stronnictwo, którego jest przedstawicielem, usamodzielnienie Galicji włączyło do swego programu. Nawet Rusini, jak p. Oleśnicki, o tej sprawie mówili, zastrzegając się gwałtownie przeciw usamodzielnieniu prawno-państwowemu Galicji.

Hr. Wojciech Dzieduszycki kilkoma silnymi rysami naszkicował obecne położenie państwa, „opłakane i niejasne”, wyraził obawę przed „eksperymentami, któreby z pogwałceniem praw przyrodzonych i historycznych chciały narzucić monarchii powziętą z góry formy. „Konstytucję z r. 1867 nazwał fatalną. Uznał, że należy uszczuplić kompetencję Rady państwa na rzecz Sejmu. Wyraził nadzieję, że naprawa stosunków da się osiągnąć na drodze legalnej.

Hr. Dzieduszycki widzi, że budowa państwa się wali, widzi, że rząd centralny „kokietuje z czynnikami rozkładu, że chce spłatać społeczeństwu i ludu w walce wewnętrznej, uczynić je niezdolnymi do samostannego życia. Ale chociaż ma odwagę powiedzieć, że państwo stacza się w otchłań, obawia się jednocześnie „niewczesnych projektów” ratowania jego istnienia i naszego stanowiska, i radzi tylko, żebyśmy byli „gotowi do odporu”.

„Baczność! — woła — bo głowy mamy w obłokach. Kto ojczyznę kocha, niech staje w jednym szeregu. Byle wszyscy i razem — to przetrwamy burzę”.

Kto ojczyznę kocha „rozumnie” a głowę nie w obłokach nosi, ale na normalnym poziomie, jaki powinna mieć nad ziemią, ten wie, że nie dosyć jest skupić się, żeby przetrwać burzę. To i owce potrafią i jeżeli piorun uderzy w stadło, wszystkie powali. Rozumna polityka nie poprzestaje na czekaniu w gotowości i skupieniu na burzę, która nadchodzi. Szuka ona sposobów, żeby tej burzy uniknąć, a jeżeli jej uniknąć nie można, żeby się przeciw niej zabezpieczyć. Tem zabezpieczeniem są projekty, które hr.

wielkim notaryuszem, a kotar grobnicko-hrelński swoim posłem do sejmu chorwacki go. Na tych stanowiskach rozwijał Starczewicz natychmiast swe plany polityczne, dążąc do spopularyzowania ich i zdobycia zwolenników. NatURALNEM następstwem rzeczy zbyt radykalne i antyrządowe zapatrywania młodego polityka nie mogły podobać się władzy. Oskarżono go o buntowanie narodu i skazano na trzy miesiące więzienia i utratę godności doktora filozofii, którą poprzednio był sobie zdobył. Sąd wyższy wprowadził karę nieco skrócił, w każdym razie jednak Starczewicz musiał ją odbyć w więzieniu, do którego odtąd często miał zaglądać.

Jak z jednej strony rząd prześladował go ciągle podejrzeniami i darzył więzieniami, naród z drugiej strony poznawał coraz lepiej swego nieustraszonego obrońcę i dzielnego polityka, to też coraz nowymi obsypywał go godnościami, których najczęściej nie przyjmował, jeśli nie miał pewności, że będzie mógł, piastując je, zupełnie swobodnie działać. Z każdym rokiem rosła liczba kotarów, które wybierały go swoim posłem na sejm, w r. 65 wreszcie zamianowano go „odjelnim predstojnikiem” t. j. jedynym z trzech mężów, reprezentujących najwyższą władzę krajową w Chorwacji (Kulturscheff). I tego jednak zaszczytu z tych samych powodów nie przyjął, pracując dalej coraz goręcej i z coraz większym skutkiem jako zastępca i poseł różnych ziem Chorwacji, jako publicysta-polityk i... jako niemal pisarz adwokacki, jakim był u przyjaciela swego, dr. Szrama.

Partya jego rosła coraz potężniej, aż się zorganizowała w wielką t. zw. „strankę prava”. Różne odtąd ona przechodziła koleje i ciężkie. Zdawało się chwilami, że rozpadnie się zupełnie, zawsze jednak poróżnieni i ostro nieraz strony, wracały do sędziwego już, a niezłomnego w swej potężnej wytrwałości i nieugiętej polityce męża, czerpiąc zawsze w nim nowe sily, nową otuchę i nadzieję. Często i

Dzieduszycki nazywa „niewczesnymi”, projekty zasadniczej zmiany ustroju państwa. Jeżeli są one „niewczesnymi”, kiedy państwo a z nim może przyszość najbliższa naszego kraju i narodu zaczyna się staczać w przepaść, to kiedyż przyjdzie właściwy czas na nie?

I p. Rutowski powiada, że „zmian nie prowadzimy”, ale jeśli przyjdzie ich okres, to całe społeczeństwo bez różnicy stronnictw stanie przy sztandarze naszej indywidualności historycznej i odrębności narodowej.

To zapewnienie solidarności całego narodu, jak bojowa gotowość do odporu hr. Dzieduszyckiego są bardzo cenne. Ale czy należy spokojnie czekać zmian, które mogą nastąpić „bez nas i po za nami”, czy nie lepszą, nie rozumniejszą polityką, byłoby właśnie „prowokować” te zmiany, które dziś musiałby nastąpić, dziś przy naszym udziale, czy nie bezpieczniej iść naprzeciw burzy, niż czekać na nią.

A już w żadnym razie nie można się zgodzić z p. Milewskim, że chociaż kryzys w państwie się zbliża, to troska, żeby nie wypadł na naszą szkodę, należy do Koła polskiego w Wiedniu, które niewątpliwie spełni swój obowiązek. Koło polskie w Wiedniu jest delegacją Sejmu, właściwego przedstawicielstwa kraju.

Prawda, że im jesteśmy silniejsi w kraju, tem mniej potrzebujemy się obawiać, ażeby jakiegokolwiek zmiany w państwie nie obróciły się przeciw nam.

Ale o stosunku naszym do państwa, o charakterze zmian przyszłych w jego ustroju, rozstrzyga nie tylko nasza siła, ale i słabość decydujących o tych zmianach innych czynników. Dlatego właśnie, że ustrój państwa się wali, że położenie jego jest opłakanym i niepewnym — my możemy, powinniśmy „prowokować” zmiany dla nas i dla państwa korzystne, a do osiągnięcia możliwe.

Zgodność Sejmu, zgodność wszystkich stronnictw polskich w sprawie rozszerzenia samorządu kraju i utrwalenia jego odrębności prawno-państwowej jest objawem bardzo znamionym i pociesającym. Nastroj Sejmu odpowiada nastrojowi społeczeństwa. Ale kiedy w społeczeństwie budzi się dążenie do wprowadzenia w czyn, do zrealizowania swych pragnień w tym kierunku, — Sejm, który powinien dać im wyraz konkretny, określoną formę polityczną, poprzestaje na zaznaczeniu swego stanowiska autonomicznego. Nasi kierownicy polityczni nie tylko nie

ostre w partyi tej sprawy i ścierania się dowodziły tylko, że ważna sprawa, gorąco leżąca na sercu tych ludzi i trudna, jest przedmiotem roztrząsania.

W r. 1894 święciła ona wielkie triumfy na polu polityki, a w swym łonie obchodziła wielkie święto — składała hold swemu przywódcy i ojcu, oddając mu na stare lata wspaniały dom w Zagrzebiu, zwany do dziś domem Starczewicza.

Nie długo się jednak cieszył tym darem sędziwy i zasłużony mąż. Wieczny gwar i krzykliwe życie miasta męczyły go i nużyły. Wołał cichą wieś i spokojny zakątek na ziemi rolnej, wśród swego ludu, który tak ukochał, wśród zielonych wzgórz i rozległych winnic.

W r. 1896 zmarł dr. Starczewicz, wzywając do ostatniej chwili naród do wytrwałości i usilnej pracy nad odrodzeniem, do strzeżenia swych praw i świętości, ostatnią jeszcze zanosząc prośbę na łóżu śmierci, o to, aby go nie grzebano wśród murów miasta, między pierwszymi i znakomitymi. On z ludu wyszedł, do ludu niechże wróci po śmierci, w jego krwi i potem uznojonej ziemi złoży swe martwe ciało.

Prośbę tę ostatnią właśnie spełniono; — po-grzebano go wśród ludu, — a lud ten rozumiał, że wrócił do nich ojciec ich i obrońca, przyjaciel serdeczny i brat szczery, jakiego nie prędko doczekają się drugiego; to też zbiegł się do grobu jego ze wszystkich stron ziemi, to też z zapalem i szczerą miłością śpiewał hymn na cześć jego, to też wiele gorących i serdecznych łez otarł swą białą sukmaną, wielu łzami zrosił ziemię jego grobu.

Niezwykłą rzeczywistością i rzadką dzisiaj znalazł Starczewicz wdzięczność i popularność wśród ludu. Cała wielka uroczystość była wielkim świętem ludu, który wszędzie imponował swą liczbą i przejęciem się, zrozumieniem obchodu. Rozmawiałem z tymi ludźmi i ze zdumieniem słuchałem ich słów

idą przed społeczeństwem, ale nawet nie dotrzymują mu kroku w tej tak ważnej sprawie.

Zarówno w tej sprawie, jak i w sprawie ruskiej zaznaczyła się w dyskusji ogólnej zasadnicza zgodność wszystkich stronnictw, chociaż z różnych pobudek wypływająca. Ta zgodność, dobrowolna czy z konieczności przyjęta, która tak Rusinów przeraża, jest, jak zaznaczył p. Rutowski, rezultatem ciężkiej szkoły doświadczeń.

Nie ma ona wrogię Rusinom charakteru, ale braterstwo kończy się tam, gdzie się zaczyna wrogię występowanie przeciw naszym najistotniejszym interesom narodowym.

Przebieg ogólnej dyskusji budżetowej stwierdził, jak się wyraził jeden z mówców, że „po kraju chodzą dziwne, śmieszne prądy polityczne”, które i w Sejmie odgłos znalazły, które na jego uchwały, zwłaszcza na tok obrad oddziaływały. Ale myśl polityczna jeszcze się ostatecznie nie wyklarowała, a ci, którzy chcą być jej wyrazicielami, nie mogą się do brzo zorientować ani w zmieniających się stosunkach, ani tembardziej w zmienionym już nastroju opinii publicznej.

Niemczenie Dalmacyi.

Wiedeń, 29 października.

(A.) Gabinet obecny uczynił znowu jeden krok naprzód, tym razem bardzo duży i bardzo wyraźny, w dziedzinie niemczenia Dalmacyi.

Zaczęto się to na pozór bardzo niewinnie. Z wiosną 1902 roku namiestnik długoletni Dalmacyi, zbrojmistrz polny David von Rhonfeld, Chorwat, znający kraj, ludzi i teje ludności potrzeby, otrzymał dymisyę. Gazety inspirowane głosiły pompatycznie, że pora, aby Dalmacya weszła na pole postępu i rozwoju, że już ustała potrzeba mianowania namiestnikami generałów (poprzednio Rodich, potem David), że dr. Koerber, dbały o dobro Dalmacyi, przysłał na naczelnika administracji krajowej pierwszorzędą siłę urzędową. I przysłał... barona Handla, którego zaletą było, że skończył Terezyanum, że kolegował z dzisiejszym prezesem gabinetu po rozmaitych biurach i że nie miał wyobrażenia o stosunkach dalmackich. Ba! nie umiał nawet po chorwacku. Gdy po przyjeździe na miejsce urzędowania witały go deputacje, odpowiadał im po włosku albo po niemiecku w kraju, gdzie Włochów jest co najwyżej 3 procent, a Niemców, stale osiadłych, jeszcze mniej i w jeszcze większym rozproszeniu.

Nowy namiestnik zaczął reorganizować według znanych praktyk centralistyczno-niemieckich. Sprowadził pewną ilość urzędników-Niemców; zaczął chylić wprowadzać do urzędowania wewnętrznego język niemiecki.

Na tym punkcie panują w Dalmacyi bardzo powikłane stosunki. Pas nadmorski Dalmacyi już od 1000 r. po Chr. należał do Wenecyi. Wnętrze kraju zmieniało panów. Przez trzy wieki należało do Węgrów. W początkach XV. wieku Węgrów wypędzili dożowie weneccy. W ciągu XVI. stulecia częścią kraju zawładnęli Turcy, aby już pod koniec stulecia XVII. (1699) i w początkach XVIII. (1718) oddać

poważnych i szczerych, prostych i niewyuczonych, jakimi stawili ojca swego; z radosnem zdziwieniem patrzyłem na starą wieśniaczkę szostnińską, która ze łzami w oczach opowiadała o ukochanym ojcu Starczewiczu, „który się wrócił do nas już na wieki i chwala niech będzie Bogu Najwyższemu, że zostanie z nami”.

Dzielny to musi być lud i wiele on może dokonać, gdy tak kocha swych ojców, tak cześci i ceni swych obrońców, wodzów, — polityków!

Została i inna cenna pamiątka po Starczewiczu obok wdzięczności serc narodu chorwackiego, — a to jest pieśń ludowa, patriotyczna, powszechnie znana, na bruku zagrzebskim powstała jeszcze za życia niezapomnianego wodza narodu. Śpiewa ją dzisiaj naród cały, jak u nas pieśń o Kilińskim, lub Kościuszcze, śpiewa ją żak szkolny i chłopak wiejski i dziecko ulicy, opiewa ją naród cały przy każdej sposobności, przy każdej uroczystości narodowej, patriotycznych obchodach etc. Tem dziwniejsze to, że opiewa tu naród nie bohatera, co zginął na polu walki, nie wodza, co na czele wojsk idąc i bijąc wroga widoczny był całemu narodowi, ale opiewa człowieka pracy umysłowej, człowieka nauki i polityka. — Musiało więc wielkie być to serce i gorące, gdy tak potrafiło rozgrzać naród cały i wpoić się w jego pamięć, wielka musiała być jego miłość i poświęcenie dla tego narodu, który tyle wdzięczności dlań czuje, ale i wielką za to będzie nagrodą jego, wielką i niczem nie zastąpioną, bo wieki będą śpiewały, i pokolenia będą sobie podawały wdzięczne słowa:

„Slava mu, slava mu
Starczewicu naszemu”.

Zagrzeb, 12 października 1903 r.

TAD. STAN. GRABOWSKI.

posiadane terytoryum z powrotem Wenecyi. Kultura włoska i język włoski panowały wówczas wszechwładnie w Dalmacyi; zamożniejsi Chorwaci i Serbowie włoszczyli się tak łatwo, jak ich bracia w Dalmacyi madyaryzowali się, a w Bośni tureczyli. Przez cały wiek XVIII. Wenecya wadała Dalmacyą w całej jej dzisiejszej rozciągłości i była panią bardzo srogą. Na mocy pokoju w Campo-Formio (1797) Dalmacyę wzięła Austria, boć wzięła i Wenecyę samą.

Wówczas rządziła nią jako prowincyą włoską. Zresztą, na mocy pokoju w Preszburgu (1805) musiała oddać Dalmacyę Napoleonowi. Francuzi zrobili dla kultury Dalmacyi bardzo wiele; jeszcze dzisiaj widnieją ślady ich pracy. Budowali gmachy użyteczności publicznej, bili drogi, zakładali wodociągi, szpitale. Cesarz Franciszek w trzy lata po odzyskaniu Dalmacyi wybrał się w ciągu 1817 r. na obejrzenie tego kraju. W podróży, zobaczywszy porządną szosę, zapytał, za czyjtem powstała ona staraniem.

— Francuzi ją zrobili, Najjaśniejszy Panie — odpowiedzieli urzędnicy.

I tak szło dalej. Ile razy cesarz spostrzegł jakiś gmach lepszy albo zakład pożyteczny, zawsze się dowiadywał, jak było istotnie, że to dzieło Francuzów. Cesarz pytał i pytał, aż wreszcie w właściwy sobie ironiczno-złośliwy sposób zauważył:

— Doprawdy szkoda, że Francuzi dłużej nie zostali w kraju.

Rządy biurokracyi wiedeńskiej nie poszły śladami Francuzów. Dla podniesienia cywilizacyjnego Dalmacyi nie robiły prawie nic. Pod względem administracyjnym uważano kraj za włoski. Urzędowano po włosku i szkoły były włoskie.

Nie zerwano z tym systemem jeszcze i wtedy, gdy po r. 1866 Italia zjednoczona, zabrawszy Wenecyę, zaczęła wyciągać rękę po Dalmacyę jako po prowincyę włoską. Nienawiść centralistów wiedeńskich do Słowian była i jest tak żywiołowo silną, że woleli kraj w dalszym ciągu wydawać na łup Włochom z hofratem Lapenną na czele, niż uczynić zadosyć słusznym prawom narodowym Chorwatów i Serbów.

Dopiero aspiracye bałkańskie Austro-Węgier, ich apetyt na sąsiednią Bośnię i Hercegowinę, wreszcie naturalne słabnięcie żywiołu włoskiego, który musiał wędrownąć po odcięciu od głównego pnia, to jest od Włoch, sprawiły, że z upadkiem centralistycznego gabinetu Adolfa ks. Auersperga, żywioł chorwacki dzięki rozumnej i sprawiedliwej metodzie obu namiestników-Chorwatów wywalczył sobie pewne prawa językowe w administracji, podczas gdy w sądownictwie jeszcze dominuje język włoski.

Baron Handl uznał, że urzędowanie po chorwacku jest niewygodnem (!!) dla... referentów w ministeriach wiedeńskich, w których dr. Koerber od jesieni 1900 scentralizował jednolite agendy z wszystkich krajów węgierskich i tego samego referenta. Boć przecież jasnem, że — zdaniem biurokracyi — przedewszystkiem należy dbać o wygodę pana referenta-ministeryjnego w Wiedniu, aby mógł podług jednego szablonu załatwiać agendy, tyżące np. dwóch tak różniących się pod każdym względem krajów, jak Dalmacya i Galicya. Czy zaś dobrze na takiej centralizacji wyjdą kraje koronne i obywatele tychże krajów, to furda mosterdziej! Wygoda referenta ministeryjnego — oto zasada przewodnia.

Dlatego też baron Handl przedłożył teraz Sejmowi dalmackiemu do oceny projekt, mocą którego urzędowanie wewnętrzne władz dalmackich ma się odbywać po niemiecku. Po niemiecku w kraju, w którym, na z górą pół miliona Słowian, żyje stale około 2500 „Niemców”. Językiem zewnętrznym władz ma być niemiecki, chorwacki i włoski.

Jakże byłby wynik takiej reformy? Przedewszystkiem napływ olbrzymi do kraju urzędników niemieckich, nasyłanych z Wiednia, ze Ślązka i ze Styrii. Boć Dalmacya nie posiada odpowiedniej ilości ludzi, którzy mogliby urzędować po niemiecku. Potem, rzecz jasna, pod pozorem przygotowywania kandydatów na urzędników, (gdyż cały system szkolny w Austrii ma jeszcze dzisiaj głównie taki cel na oku, jak miał za panowania Franciszka I.) zakładano by w Dalmacyi szkoły niemieckie. Po miastach kolonie urzędników niemieckich zaczęłyby — praktykowanym przez Niemców sposobem — popierać kupców i rzemieślników niemieckich. To nie są fantazyje, to są twierdzenia pozytywne, oparte na znajomości metod, których używają Niemcy ku wynaradawianiu ziem słowiańskich.

Nie wiem, jak Sejm dalmacki odeprze i czy zdołałby, sam sobie pozostawiony, odeprzeć nowy zamach centralistów i germanizatorów wiedeńskich. To wiem przecież, że w Radzie państwa nie należałoby posłów dalmackich opuszczać w pojedynkę w tym oporze. Boć w gruncie rzeczy chodzi tutaj o skórę nas wszystkich. Gdyby eksperyment pod hasłem wygody pp. referentów ministeryjnych się udał, przyszedłby kolej i na nas. Wszak i nasze rozporządzenia językowe są niewygodne dla pp. referentów ministeryjnych!

Utrakwizm w szkołach.

IV.

Ależ — twierdzą zwolennicy utrakwizmu — nie chodzi nam o wprowadzenie utrakwizmu polsko-ruskiego do wszystkich szkół; chcemy tylko na razie założenia takiej szkoły na próbę. Zresztą mamy przecież w kraju utrakwistyczne seminarya nauczycielskie.

Rozpatrzmy się i w tej kwestyi.

Gimnazyum utrakwistyczne jest niby zmniejszonem wydaniem nowego gimnazyum ruskiego, jest półkoncesyją, która nikogo nie zadowoli, a którą większość Rusinów z pewnością odrzuci, bo uważać ją będą za nową krzywdę. Wszak oni chcą gimnazjów wyłącznie ruskich, nawet nauczyciel polskiego języka w gimnazyum ruskiem jest im solą w oku, bo stanowi mimowolną kontrolę tego, co tam się dzieje, bo trzeba się przecież liczyć z jego obecnością, chociaż ma życie nieraz bardzo ciężkie i przykre. Wobec faktycznego istnienia ustaw zasadniczych i ich wyraźnego brzmienia, że nie można nikogo zmuszać do uczenia się drugiego języka krajowego, możnaż takie gimnazyum utrakwistyczne na próbę założyć tylko tam, gdzie już istnieje inne gimnazyum; nie możnaż przydzielać do niego uczniów, lecz zostawić każdemu do woli, czy chce tam uczęszczać. Dla Polaków gimnazyum takie następczałoby tylko trudności i przykrości, więc byłoby ich tam niewiele, chyba ci, których rodzice zmusiliby do zapisania się ze względu na przyszłą karierę urzędową w wschodniej Galicyi. Dla Rusinów, mistrzów w agitacji szkolnej, następczałoby się ewentualnie sposobność do zagarnięcia tego gimnazyum na swą wyłączną własność, a niema wątpliwości najmniejszej, że gimnazyum utrakwistyczne przesiąknęłoby w krótkim czasie na wskroś żywiołem ruskim, jak nim przesiąkają seminarya nauczycielskie utrakwistyczne. Przyczyną tego jest, że podczas gdy nauczyciele Polacy nie agituja wcale między młodzieżą, obawiając się nawet cienia zarzutów w tym kierunku, to wojowniczo usposobieni Rusini, podnieceni usilnie przez prasę, która zożydza każdego, który nie walczy i nie atakuje, prowadzą politykę zaboreczą na każdym kroku, są ruchliwi i czynni. Droga przez utrakwizm prowadziłaby więc poprzecznie do gimnazyum ruskiego, czego, przypuszczam, nie życzą sobie wnioskodawcy. Ktokolwiek jednak zna nieco historię szkół naszych, kto sobie przypomni, jak próbowano rutenizować wprost gimnazya polskie, licząc na chwilowe osłabienie baczności władz nadzorczych (przypominamy podobne próby w gimnazyum kołomyjskim przed 18 laty, a następnie w gimnazyum drohobyckim przed 10 laty), ktokolwiek miał sposobność przypatrzeć się tej agresywnej polityce szkolnej, ten z pewnością podzielił nasze obawy.

Pozostaje jeszcze przykład seminaryów nauczycielskich. Seminaryum jest szkołą zawodową, kończącą wykształcenie swoich wychowanków bez dalszych aspiracji. Przygotowywa ich do skromnego stanowiska nauczycieli ludowych, zawodu niezmiernie ważnego i bardzo pożytecznego, ale który chyba nigdy nie będzie narodowi przewodził i nie będzie decydował o szczytach cywilizacyjnych, pracując jedynie u podstaw. Seminarya mają zamkniętą liczbę uczniów i ściśle ograniczoną liczbę nauczycieli, a więc nie mają też częstych zmian, które są nieszczęściem naszych przepełnionych gimnazjów. Raz przyjęty podział przedmiotów, utrzymuje się tam przez długie lata, to też utarł się tam pewien „modus vivendi”, a jednak i stamtąd dochodzą często wieści o starciach i trudnościach wywołanych utrakwizmem. Seminarya dotąd stały dość daleko od walki narodowościowej, bo główną uwagę zwracała agitacja ruska na gimnazya, kształtujące do wyższych znaczeniem społecznem zawodów, obecnie jednak i stamtąd już dochodzą wiadomości o chęci zakłócenia spokoju (porównaj np. korespondencję z Zaleszczyk w „Słowie Polskie” z 20 października). Zresztą, jak zaznaczyłem powyżej, seminarya nauczycielskie utrakwistyczne mają przeważnie faktycznie charakter ruski.

Gdy je tworzone, nie było jeszcze tak namiętnej jak teraz agitacji; z naszej strony była wielka skłonność do ustępstw, dla Rusinów były one wtedy ważną zdobyczą. Gdyby dzisiaj o utworzeniu takich seminaryów była mowa, nie obeszkłoby się pewnie bez walki, bo doświadczenie uczy, że wychodzą z nich nauczyciele, którzy objawiając posadę, stają się agitatorami tem niebezpieczniejszymi, że ich w codziennem działaniu często nikt skontrolować nie może. Mało się o tem mówi i pisze, bo za mało się na to zwraca uwagi, ale przecież czasem dochodzą i z tego pola zatrważające wieści. Seminarya utrakwistyczne z pewnością nie zachęca nikogo, kto im się dobrze przypatrzy, do mnożenia tego rodzaju zakładów.

Rozebrawszy sprawę utrakwizmu dochodzę do wniosku, że jest to projekt pod względem narodowym szkodliwy, pod względem szkolnym również szkodliwy, pod względem politycznym bez wartości. Na jego obronę możnaż przytoczyć tylko ten wzgląd praktyczny, że gimnazyum utrakwistyczne wychowa urzędników Polaków dla wschodniej Galicyi. Po-

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,

Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana”



7686 15

poleca

Ferdynand Güttler

najtaniej

Lwów, pl. Halicki 3.

nieważ jednak i dzisiaj każdemu jest dana sposobność nauczenia się ruskiego języka w zupełnie dostatecznej mierze, zatem i ten wzgląd odpada, zwłaszcza że prawie każdy Polak wychowany w Galicji wschodniej już ze szkoły ludowej wynosi pewną znajomość tego języka.

Projektowany utrakwizm wydaje mi się tylko zadokumentowaniem naszych dobrych chęci, których jednak druga strona wcale uznać i przyjąć nie chce, a może jest tylko złudzeniem optymistów niepoprawnych, nie mogących pogodzić się z bankructwem ugodowej polityki, mógłby stać się eksperymentem niebezpiecznym, usypiającym czujność naszą, pozwalającym wygodnej drzemki w przeświadczeniu, że zrobiło się coś dla zgody w przyszłości, a więc nie trzeba robić niczego dla obrony koniecznej w teraźniejszości.

EXPERTUS.

Przegląd prasy.

= Papier jest cierpliwy, korzysta więc z tego „Czas“ krakowski i oto w szeregu artykułów podnosi tryumfy swego stronnictwa, odniesione jakoby w ostatnich dniach. W myśl zasady: „niech moi wrogowie mają także szczęście“, życzymy panom stańczykom jaknajwięcej takich zwycięstw. Kwaśne jednak mają humory panowie tryumfatorowie i popielają w swych wynurzeniach cały szereg niezręczności, bo tak mamy chyba prawo nazwać widoczne dla wszystkich przekręcanie prawdy.

Na innym miejscu wykazaliśmy już kłamliwość twierdzeń „Czasu“ o „zasadniczej“ jakoby polityce stańczyków wobec rządu centralnego. Tutaj dodamy tylko parę charakterystycznych szczegółów.

W nr. 244 „Czas“ wmawia czytelnikom swoim, że w lipcu tylko „Słowo Polskie“ i „Gazeta narodowa“ występowały przeciwko kierunkom politycznym Koła polskiego. Tymczasem pamiętają przecież wszyscy, jak powszechnymi były wówczas w całym kraju protesty przeciwko niedołęstwu i serwilizmowi Koła. Ograniczywszy zaś dowolnie liczbę niezadowolonych, „Czas“ zaczyna po swojemu domyślać się przyczyn tego niezadowolenia. Ponieważ sam „Czas“, acz jest organem stronnictwa, potrzebuje „personalnych“ inspiratorów i fundatorów, więc usiłuje podać myśl, że „Słowo Polskie“ i „Gazeta Narodowa“ musiały też mieć wspólnego „inspiratora“. Nie wiemy, co w tym artykule podziwiać przedewszystkiem, czy uczoność redakcji, która dla wypowiedzenia swoich myśli potrzebuje aż tylu wyrazów łacińskich, czy jej zdolność do „myślenia insynuacyjami“. Niedorzeczność tych domysłów widoczna jest z tego, że kłamliwym wprost, jakieśmy już zaznaczyli, jest twierdzenie, że tylko „Słowo Polskie“ i „Gazeta Narodowa“ wyrażały niezadowolenie ze stańczykowskiej polityki niedołęstwa i serwilizmu, którą się ochrzciło lepiej brzmiącym mianem „polityki zasadniczej“.

Kogo chce „Czas“ wprowadzić w błąd, utrzymując, że od lipca zmienił się nastrój kraju i że obecnie zasadnicza polityka stańczykowska ma więcej zwolenników w kraju, niż przed 3 miesiącami — trudno zaiste zgadnąć, jednego natomiast można być pewnym, że chęć owa pozostanie próżnym marzeniem.

„Czas“ gorliwie się stara przedstawić porażkę stańczyków na posiedzeniu Koła sejmowego, jako zwycięstwo. Żadne jednak wykryty nie tu nie mogą. Nie chelpimy się wcale, że odrzucenie, czy odroczenie sprawy gimnazjum stanisławowskiego było naszym zwycięstwem. Nie możemy jednak i nie widzimy potrzeby ukrywać, że uchwała, na Kole zapadła, zgodna była z oddawaną przez nas wypowiedzianym poglądem na sprawę ruską wogóle, a ruskich gimnazyjów w szczególności. W nr. 246 „Czas“ utrzymuje, że

„odroczone je (gimnazjum) wyłącznie wskutek stosunków, istniejących obecnie w ruskim społeczeństwie“.

Byłoby to twierdzenie zupełnie słusznym, gdyby „Czas“ powiedział „wskutek o c e n y stosunków“. Otóż właśnie, w ocenie tych stosunków i w ocenie środków dla ich polepszenia Koło sejmowe okazało się zgodnym z nami, nie zaś z „Czase“. W stosunkach, istniejących w ruskim społeczeństwie, nie się w ciągu jednej doby nie zmieniło, faktem jest zaś, że w sobotę „Czas“ wystąpił z dowodzeniem, iż dla zgnębienia radykalnych żywiołów ruskich należy założyć gimnazjum ruskie, a w niedzielę stańczycy głosowali na Kole wraz z innymi stronnictwami przeciw gimnazjum. Faktu tego żadne wykryty nie zmienia. Czy stańczycy zmienili w ciągu doby swój pogląd, czy ustąpili w imię solidarności narodowej, czy też dla uniknięcia rozłamu wewnątrznego — są to pytania, na które odpowiedź zostawiamy im samym.

Również kłamliwym jest mianowanie naszej polityki wobec Rusinów „polityką nienawiści“.

Czytelnicy nasi wiedzą doskonale, że zastrzegamy się zawsze, iż nie mamy żadnej nienawiści dla ludu ruskiego, że zawsze występujemy przeciwko wszystkiemu, co temu ludowi i jego postępowi ekonomicznemu i moralnemu szkodzićby mogło, że za wrogów polskości, a więc i naszych uważamy

tylko prowodyrów ruskich, którzy za cel swych dążeń uważają zerwanie dziejowej łączności dwóch narodów.

Pisaliśmy jednak niejednokrotnie, że tych prowodyrów uważamy też za największe nieszczęście także ludu ruskiego i że jesteśmy przekonani, iż w miarę postępów ludu ruskiego, istnienie ich stanie się niemożliwym. Za najważniejszą zaś sprawę uważaliśmy wzmocnienie polskiego żywiołu w Galicji wschodniej. Na postulaty te dobrowolnie, czy mimo woli zgadzają się obecnie stańczycy, więc napaści na naszą politykę w sprawie ruskiej mogą być tylko zadowoleniem próżności, małostkowej ambicji.

I przeciwko temu nie protestowalibyśmy jednak, umielibyśmy być wrozumiałymi dla zwyciężonych. Dla partyjnych ambicji nie wolno jednak poświęcać interesów narodowych, w polityce zewnętrznej przynajmniej trzeba pamiętać, że się jest przede wszystkim Polakiem, nie zaś członkiem tego lub owego stronnictwa. Otóż z tego punktu widzenia, karygodnym jest utrzymywanie wobec Rusinów, że społeczeństwo polskie nie żywi nienawiści do ludu ruskiego i jednocześnie świadomie fałszywie nazywać polityką nienawiści, politykę najbardziej rozpowszechnionego pisma polskiego w Galicji. Karygodnym i zarazem kompromitującym, bo się tem samem zadaje kłam własnym twierdzeniom.

= Przed kilku dniami, już po awanturze ruskiej na uniwersytecie i po wszystkich artykułach pism ruskich z powodu odsłonięcia pomnika Jagiełły, wyraziliśmy zdziwienie, że „Kuryer lwowski“ nie zabrał wcale głosu w sprawie gimnazjum stanisławowskiego. Na tę notatkę „Kuryer“ odpowiedział nam, że „albo się ma zasady, albo się ich nie ma“ i oświadczył, że kto chce wiedzieć, jakie wobec tej sprawy „Kuryer lwowski“ zajmuje stanowisko, niech kupi sobie „Program stronnictwa ludowego“, a tam na str. X. wierszu N. znajdzie dostateczne wyjaśnienie. W parę dni jednak potem poseł Stapiński miał mowę w Sejmie, z której się okazuje, iż ktoby w tym celu kupił ów „Program“, nie wieleby się dowiedział. P. Stapiński oświadczył mianowicie... W tem miejscu chciałem zacytować jego słowa z „Kuryera lwowskiego“, ku memu zdziwieniu jednak potrzebnego ustępu wcale w tem piśmie nie znalazłem. Jest on jednak tak zgodny przez wszystkie pisma podane, że możemy go przytoczyć z któregośkolwiek bądź. Żeby nas nie posądzono o jakąś stronność, bierzemy z „Nowej Reformy“. Otóż według tego pisma

„Mowca (p. Stapiński) oświadcza, że stronnictwo jego było za kreowaniem gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, z chwilą jednak, gdy dzienniki ruskie „Dilo“ i „Słoboda“ zamieściły artykuł z okazji odsłonięcia pomnika Jagiełły w Gródku, uwłaczający narodowi polskiemu i prowokujący go, musiało od tej myśli odstąpić“.

Jak widać z tego i po wydrukowaniu programu stronnictwa ludowego miał „Kuryer lwowski“ coś nowego do powiedzenia w sprawie gimnazjum w Stanisławowie. Jeżeli jednak powiedzieć nie chciał, nie powinien był przynajmniej powoływać się na zasady.

W odpowiedzi swojej „Kuryer“ zaznaczył, że posłowie ludowi nie przyszli na Koło sejmowe dla tego, że na ten dzień wyjechali ze Lwowa; nie wątpimy jednak, że nie dla pilnych robót gospodarczych w polu.

= Mowa p. Stapińskiego była z wielu względów interesująca. Zwróciło powszechną uwagę, że po atakach na rządy w kraju, mowca powiedział parę komplementów namiestnikowi i wyraził szczególne zaufanie dla marszałka. „Naprzód“ tak o tem pisze:

„Zaatakowawszy ze wszystkich stron rządy w kraju, p. Stapiński oświadczył na zakończenie, że stronnictwo jego głosować będzie... za budżetem (!) — a to (wedle sprawozdania pism lwowskich) „ze względu... na osobę marszałka (!), dającego gwarancję sprawiedliwości i bezstronności“...“

P. Stapiński swym afektom strzelistym ku osobie hr. Badeniego mógł dać swobodny upust w czasie dyskusji szczegółowej nad etatem marszałka, tak, iż wcale nie potrzebował głosować aż za całym budżetem.

Ale ten opozycjonista dziwnego nabożeństwa nie mógł widocznie aż tak długo czekać na wyrażenie rozpierających go uczuć, więc ze względu na te uczucia i ich przedmiot, głosił za całym budżetem, czyli wyraża zaufanie i uznanie tej gospodarce, którą przed chwilą potępił, jako złą i szkodliwą.

Wzorem p. Stapińskiego znajdzie się może inny „opozycjonista“, który będzie głosił za budżetem dlatego, że marszałek... kazał pobilić ściany w Sejmie lub zaprowadzić nowe kaloryfery“.

MAŁY FEJLETON.

W. Jacobs: Łapa małpy.

(Dokończenie).

Nastąpiło długie milczenie.

— Pochwyciło go koło maszyny — powiedział przybyły zniżonym głosem.

— Koło maszyny — powtórzył Pau White jakby ogłuszony — tak jest!

Siedział, patrząc błędnym wzrokiem w okno, pochwycił rękę żony i ścisnął ją w swojej, jak to czynił za dni narzeczeństwa swego, jakie czterdzieści lat wstecz.

— On jeden był nam pozostał — rzekł, zwracając się łagodnie do nieznanego.

— To ciężko...

Gość odkaszlnął i wstawszy zbliżył się z wolna do okna.

— Firma poleciła mi wyrazić państwu jej szczere współczucie w tej ciężkiej stracie — rzekł, nie patrząc na nich.

— Wybaczcie, ale jestem tylko sługą i wykonawcą zleceń mi rozkazy.

Nie było odpowiedzi; twarz starej kobiety stała się białą, oczy stanęły w słup, nie było słyhać jej oddechu; oblicze jej męża miało taki wyraz, jaki mogła mieć twarz jego przyjaciela majora, w pierwszej bitwie.

— Miałem jeszcze powiedzieć, że Maw i Meggins nie biorą żadnej odpowiedzialności na siebie — mówił dalej przybyły. — Nie uznają się winnymi, jednakże ze względu na zasługi syna pańskiego, pragną wam doręczyć pewną sumę jako odszkodowanie.

Mister White puścił rękę żony, stanął i spojrział z przerażeniem na gościa. Suche wargi wyszep-tały pytanie:

— Ile?

— Dwieście funtów — brzmiała odpowiedź.

Nie słysząc wykrzyku żony, starzec uśmiechnął się smutnie, wznosił w górę ręce jak ślepiec i runął na ziemię bezprzytomnie.

III.

Stare małżeństwo pochowało syna na nowym cmentarzu, odległym o dwie mile i powróciło do domu owiniętego w cień i milczenie. Wszystko tak prędko przeszło, że z początku zaledwie zorientować się mogli i pozostawali jakby w oczekiwaniu czegoś, co się stać miało, czegoś, co by ulżyło im ciężaru zbyt wielkiego dla ich sędziwych serc.

Dni mijały; a wyczekiwanie ustąpiło rezygnacji — beznadziejnej rezygnacji starych, nieraz fałszywie zwanej apatią.

Czasem zaledwie słówko zamienili, gdyż nie mieli sobie nic do powiedzenia, a dni ich były długie do znużenia.

Tydzień mniej więcej tak upłynął, gdy pewnej nocy starzec przebudziwszy się wyciągnął rękę, przekonał się, że jest sam.

Pokój był pogrążony w ciemności a przytłumione łkanie dochodziło do uszu jego od okna. Usiadł na łóżku i słuchał.

— Wróć się, wróć — rzekł troskliwie. — Przeziębisz się.

— Zimniej jest mojemu synowi — odrzekła stara kobieta i zaczęła łkać na nowo.

Dźwięk jej płaczu nie dochodził już jego uszu. Łóżko było ciepłe, a oczy jego ciężkie od snu. Zdrzemnął się najprzód, wreszcie zasnął aż do chwili, w której krzyk nagły jego żony przebudził go.

— Łapa — zawołała z dźwiękiem uniesieniem. — Łapa małpy.

Powstał przerażony.

— Gdzie? gdzie jest? Co się stało?

Podeszła, zataczając się, do łóżka. — Chcę ją mieć — rzekła spokojnie. — Nie zniszczyłeś jej?

— Jest w saloniku, na półce — odpowiedział zdziwiony. — Po co?

Plakała i śmiała się razem, i nachylając się nad nim pocałowała go w policzek.

— Teraz dopiero przyszła mi na myśl — rzekła z nerwową radością. — Czemużem pierwszej o tem nie pomyślała? Czemużes ty nie pomyślał?

— O czym? — zapytał.

— Tamte dwa życzenia — odpowiedziała spiesznie. — Dopiero jedno spełniło się.

— Czyż nie dosyć? — odparł z goryczą.

— Nie — zawołała z tryumfem — będziemy mieli jeszcze jedno. Zejdź na dół i weź ją natychmiast i życz sobie, aby nasz chłopak ożył.

Człowiek siadł na łóżku i zrzucił kołdrę z łóżka, drżąc cały.

— Boże wielki! zwaryowałaś! — krzyknął zdjęty trwogą.

— Weź ją — rzekła dysząc — weź ją prędko i wypowiedz życzenie. — Och mój chłopak, mój chłopak.

Mąż jej zapalił świecę.

— Idź do łóżka — rzekł z wahaniem. — Sama nie wiesz, co mówisz.

— Spełniło się pierwsze nasze życzenie, czemu drugie spełniłoby się nie miało?

— Zbieg okoliczności — wybełkotał starzec.

— Idź, weź i wołaj! — krzyknęła kobieta, drżąc z uniesienia.

White odwrócił się i spojrział na nią, następnie drżącym głosem rzekł:

— Umarł już dziesięć dni temu, a przytem, nie chciałem ci wpiers tego powiedzieć, mogłem zaledwie rozpoznać go po ubraniu. Skon zbyt był

straszny wtedy, abyś go widzieć mogła, jakżeż teraz?...

— Wróć mi go! — krzyknęła i pchnęła męża ku drzwiom. — Czy myślisz, że się boję dziecka, które piastowałam?

Zeszedł po ciemnych schodach, dostał się do saloniku, następnie do drugiego pokoju. Talizman leżał na swoim miejscu, a strasza obawa, aby życzenie niewymówione nie sprowadziło przed nim zdruzgotanego syna, zanim zdoła pokój opuścić, ogarnęła go. W trwodze swojej stracił zdolność oryentowania się i nie wiedział, gdzie ma drzwi szukać. Pot spływał z czoła jego, gdy obszedł stół dokoła i wreszcie znalazł się w wąskim korytarzu ze wstępnym amuletem w ręku.

Oblicze żony jego również było zmienione, gdy wrócił do sypialni. Błada była jak papier, malowało się na niem jakieś niezmiernie, a pełne grozy wy-czekiwanie.

Przelał się jej.

— Teraz wyrzeknij życzenie — zawołała surowym głosem.

— Jest to nierozumne i grzeszne — wybełkotał.

— Wyrzeknij — powtórzyła.

Podniósł rękę.

— Pragnę, aby mój syn ożył.

Talizman upadł na ziemię, a człowiek patrzył z przestrachem.

Padł drżąc na fotei, gdy stara kobieta, z płonącymi oczyma podeszła do okna i podniosła storę.

Siedział przejęty zimnem, patrząc kiedy niekiedy na postać starej niewiasty wyglądającej przez okno. Świeca dopalająca się rzuciła migające cienie na sufit i ściany, wreszcie zabłysła silniej i zgasała. Starzec z niepodobnym do opisanego uczuciem ulgi, gdy talizman okazał się zwodniczym, wśliznął się do łóżka, a niezadługo potem stara kobieta w milczeniu i apatycznie położyła się również.

Żadne z nich nie spało; leżeli milcząc i przysłuchiwali się uderzeniom zegara. Deska na schodach zatrzeszczała, a mysz chrobetała się po ścianie. Ciemność zdała się starcowi nieznośną i zdobywając się na odwagę, wziął pudełko z zapalnikami i zapaliwszy jedną, poszedł na dół po świecę.

Zgasła zapalka i zatrzymał się, pocierając drugą. W tej samej chwili uderzenie lekkie i spokojne, zaledwie dosłyszalne, doszło uszu jego od drzwi frontowych.

Zapalki wypadły mu z ręki i rozsypały się po korytarzu.

Stał bez ruchu, bez tchu, gdy stukanie powtórzyło się. Obrócił się i powrócił pośpiesznie do sypialni, zamykając drzwi za sobą. Trzecie stuknięcie rozległo się po domu.

— Co to jest? — krzyknęła stara, zrywając się.

— To szczur — odpowiedział starzec przerwany głosem — to szczur. Widziałem go na schodach.

Żona jego siedziała na łóżku i słuchała. Głośniejsze uderzenie odezwowało się znowu.

— To Herbert! — krzyknęła — to Herbert.

Pobiegła do drzwi, ale mąż jej uprzedził ją i chwyciłszy za ręce nie puszczając.

— Co chcesz uczynić? — wyszeptał ochryplym głosem.

— To mój syn, mój Herbert! — krzyczała, wyrывая się. — Zapomniałam, że to dwie mile stąd. Czemuż mnie powstrzymujesz. Puść. Muszę drzwi otworzyć.

— Na Boga, nie otwieraj — wołał stary, drżąc z trwogi.

— Boisz się syna własnego — krzyczała, usiłując się uwolnić. — Puść mnie. Idę Herberta, już idę.

Znowu stuknięcie i jeszcze jedno. Staruszka z nagłym wysiłkiem uwolniła się i wybiegła z pokoju. Mąż za nią podążył i wołał zrozpaczony, gdy zbiegała ze schodów. Słyszał odpinanie łańcucha, słyszał jak odsuwała dolny rygiel. Wreszcie usłyszał wołanie jej rozpaczliwe i zdławione.

— Rygiel — krzyczała — Zejdź pomóż, nie mogę dosięgnąć rygla.

Ale mąż jej rzucił się na ziemię i macając po podłodze szukał łapy małpiej. Ach, bodajby mógł ją znaleźć, zanim rzecz strasza będąca za drzwiami do domu wejdzie.

Jakby cała strzelanina stukała odbijała się echem po domu.

Słyszał, że żona jego przysuwała krzesło do drzwi i w tej samej chwili poczuwszy talizman pod ręką, wypowiedział trzecie i ostatnie życzenie.

Dotknięcie się do drzwi ustało nagle, choć echo jego jeszcze tulało się po domu.

Usłyszał odsuwane krzesła i drzwi rozwarły się. Zimny wiatr wpadł do sieni, a przeciągły jęk zawodu i rozpacz dobyt się z piersi nieszczęśliwej. To mu dodało odwagi, zszedł i stanął przy jej boku u bramy. Latarnia uliczna stojąca naprzeciwko, oświecała spokojny i pusty gościniec.

TR. F. CH.

Z sali sądowej.

Sprawa podsumienia dziecka przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej i sp.

(Oryg. koresp. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 28 października.

Jako ostatnia oskarżona występuje 78-letnia służąca hrabiny Józefa Knoskowa, która tak samo jak w śledztwie wszelkiej winy się wypiera i podaje, że z polecenia hrabiny przyjechała do Berlina na dwa dni przed 27 stycznia wraz z córką Chwiałkowską i zamieszkała przy ul. Cesarzowej Augusty 1. 74. Następnego dnia przyjechała hrabina z jakąś akuszerką. Ona z córką mieszkała na IV. piętrze i do hrabiny nie schodziła, bo jej nikt nie wołał, dopiero w nocy 27 stycznia zeszła na zawołanie do hrabiny dla ugotowania rumianku, który odebrała od niej akuszerka i do hrabiny zaniósła. Koło godziny 6 przyszła akuszerka do kuchni z bielizną i oznajmiła jej: „Teraz właśnie chłopiec się narodził“. „Ja — dodaje Knoskowa — całą noc do pokoju hrabiny nie wchodziłam, nikogo obcego nie widziałam, o telegramie nic nie wiem“.

W tem miejscu podnosi się współoskarżona Ossowska i przerywając Knoskowej, woła: „Dziwię się bardzo, że taka stara kobieta tak strasznie kłamie, nie mówi ona ani słowa prawdy“.

Temu oskarżona zaprzecza.

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych, które zajęło dwa dni czasu, nastąpiło przesłuchanie tych świadków, których zeznania są krótsze i których interesy niecierpiące zwłoki, powoływały do domu. Z pomiędzy tych świadków, dla sprawy samej mniej ważnych, notujemy zeznania radcy sanitarnego, dr. Kubego, który był przy poprzednich porodach u oskarżonej hrabiny jako lekarz. Ten podaje, że porody odbywały się prawidłowo tak, że oskarżona nie miała potrzeby przyzywać lekarza.

Świadek dr. Grossman, radca sądowy, zeznaje, że jako sędzia był w Wronkach, miał sposobność przekonać się o złej gospodarce oskarżonych, a w szczególności o rozrzutnym życiu hrabiny, która potrafiła i 20.000 marek roztrwonąć w najkrótszym czasie. Co do oskarżonego hrabiego, to ten był skromniejszy, chociaż miał za czasów świadka kilka procesów o alimentacje.

Dłuższe i ważne co do wielu szczegółów było dzisiaj przesłuchanie agnata hr. Hektora Kwileckiego, b. posła Izby poselskiej, papieskiego podkomorzego i właściciela dóbr rycerskich z Kwilecz, syna hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa, członka Izby panów.

Zeznaje on, że o stosunkach w Wróblewie wie tylko ze słuchu, a nie z własnego doświadczenia; słyszał, że gospodarka źle jest prowadzona, że po nad potrzebę lasy niszczone i długi zaciągano. Gdy w roku 1896 puszczono z Wróblewa pogłoskę o ciąży hrabiny Węsierskiej, miał świadek i inni agnaci a priori wątpliwości co do tego, a to z powodu podeszłego wieku hrabiny, jak również z powodu, że najmłodsza córka jej miała już 16 do 18 lat, oraz z pogłoski, która również z Wróblewa wyszła, że hrabina zamierza poślubić w cichoci.

Przewod. Czy nie było najpierw mowy o Berlinie?

Św. Nie. Dopiero gdy nas trzech agnatów przesłało hrabstwu do Wróblewa przedstawienie, że nieskazitelność i sława naszego nazwiska wymaga, aby hrabina na czas połogu została w kraju i tu poślubić odbyła, postanowiono w Wróblewie zaniechać podróży, projektowanej pierwotnie do Włoch. Gdy znowu obrono Berlin za miejsce połogu, to wątpliwości nasze pozostały nadal, a nawet wzrosły, gdyśmy się dowiedzieli od dra Rosińskiego, że w czasie swej wizyty w Berlinie nie dopuszczono go ani do dziecka, ani do matki; że poślubić odbyło bardzo pośpiesznie, nie tak, jak przy poprzednich porodach. Gdy w jakiś czas po powrocie pary hrabiowskiej do Wróblewa, hrabia chciał zaciągnąć pożyczkę na majorat, do czego potrzebował zezwolenia agnatów, prosił go mój ojciec o rozmówienie się w cztery oczy, czego atoli odmówiono i wkrótce zapoznano ojca przed sąd w Poznaniu o uznanie małoletniego dziedzica majoratu, a który to proces, jak wiadomo, ojciec z powodu zaoczności przegrał. Głos publiczny w Poznańskim po tym procesie rozstrzygniętym na korzyść Wróblewa — był przeciw nam i dopiero nastąpiła zmiana w opinii z chwilą wdrożonego procesu karnego. (Dr. L. F.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Ruch ludności m. Lwowa w czasie od 4 do 10 października b. r. Urodziło się żywych: 23 płeć męskiej, 28 płeć żeńskiej — razem 51, nadto 2 nieżywo urodzonych. Zmarło: 47 płeć męskiej,

37 żeńskiej — razem 84 osób. Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 1, w 1 roku 14, do 5 lat 31, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 14, od 30 do 50 lat 17, od 50 do 70 lat 15, nad 70 lat 14 osób. Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 0, gruźlica 19, zapalenie płuc 11, dyfterya 2, szkarlatyna 2, ospa 0, udar mózgu 1, wady serca 4, złośliwe nowotwory 3, tyfus 0, inne choroby zakaźne 0, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 37 wypadków.

Gwałtownej śmierci było trzy wypadki: jeden przypadkowy skutkiem uszkodzenia przez koło maszyny, i dwa samobójstwa (strzał i rzucenie się pod koło pociągu kolejowego).

— Ile dzieci w szkołach miejskich? W roku bieżącym uczęszcza do szkół ludowych we Lwowie 15.900 dzieci płeć obojga w 324 klasach, ponadto zaś jest 5 klas szkółki froeblovskiej. Taki stan był z końcem września b. r., kiedy to jeszcze z obawy grasującej szkarlatyny nie wszyscy rodzice dzieci swoje do szkoły wpisali. W tej chwili cyfra powyższa niewątpliwie się podniosła. Przed rokiem liczba klas wynosiła 305, liczba zaś dzieci uczęszczających do szkoły 15.440; okazuje się tedy przyrost: 19 klas i 460 dzieci. Cyfry istotnie poważne, więc nie dziw, że koszty utrzymania szkół rosną z każdym rokiem w sposób zatrważający i że gmina już się ugina pod ich ciężarem.

— Dr. Mikulicz, profesor chirurgii na wydziale lekarskim we Wrocławiu, dawny profesor krakowski, został przez fakultet medycyny uniwersytetu w Wiedniu „unico loco“ zaproponowany ministerstwu oświaty na katedrę chirurgii, osieroconą po śmierci prof. Gusenbauer. Tymczasem, jak donoszą z Wiednia, prof. Mikulicz nie przyjął ofiarowanej sobie katedry z powodu złego stanu kliniki chirurgicznej w Wiedniu.

— Posiedzenia i zgromadzenia. W Stowarz. przyw. nauczycielek i urzędniczek odbędzie się w sobotę o godz. pół do 8 wieczór pogadanka p. Jerichównie na podstawie szkicu Ellen Kay „Zmarłowane sily kobiece“. Zarazem Towarzystwo uwiadamia, że sekretarka Stowarzyszenia udziela informacji w bezpłatnem biurze pracy tegoż Stow. codziennie od godz. 11—12 w południe.

W „Klubie maszynistów“ (ul. Gródecka 1. 87) odbędzie się we wtorek dnia 3 listopada pogadanka na temat: „O prawach obywatelskich“.

Teatry:

Teatr miejski:

W piątek 30 b. m. po raz pierwszy: „Cud św. Antoniego“, sztuka w dwóch aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofii Wójcickiej. Rozpocznie po raz pierwszy: „Zuzanna w kapieli“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabiecha.

W sobotę 31 b. m. po raz piąty: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karlevaru).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3½ popołudniu, po cenach dramatu, po raz szesnasty: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertuaru teatru Odéon w Paryżu).

Teatr ludowy:

W sobotę 31 b. m. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla młodzieży: „Dziady“ Mickiewicza, przeróbka Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 8 obrazach.

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3½ popołudniu: „Popychadło“, sztuka w 4 aktach Jana Szukiewicza.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 8 obrazach.

— Powrót alumnów ruskich na uniwersytet jest już rzeczą postanowioną. Na razie jednak jeszcze na wykłady nie chodzą, a to z tego powodu, iż zarówno w seminarium łacińskim, jak i ruskiem odbywają się rekołecye, tak, że wykładów na wydziale teologicznym całkiem niema.

— Sprostowanie sprostowania. Wczoraj rano nadmieniliśmy, że „Przegląd“ w krótkiej notatce kronikarskiej, biorąc w obronę ks. metropolity Szeptyckiego przed „niewłaściwym tonem“ znacznej większości prasy polskiej, zaprzeczył prawdziwości wszystkich faktów, które prasa ta na uzasadnienie swego tonu wobec ks. metropolity Szeptyckiego przytoczyła. Na zaprzeczenie to w ten sposób odpowiedział wczorajszy „Dziennik Polski“: „Oświadczamy tedy przedewszystkiem, że powyższe „sprostowania“ „Przeglądu“ są nieprawdziwe. Nam wiadomo ze źródła najzupełniej autentycznego, że ks. metropolita czynił swego czasu osobiste zabiegi przeciw wyborowi ks. dra Fijałki na rektora, a gdy zważywszy, że o tych zabiegach nie mogła nie wiedzieć młodzież ruska, to łatwo pojąć, jak ją to usposobiło dla wybranego rektora wszechnicy.“

„Formalnie ma słuszną „Przegląd“, kiedy prze-czy, jakoby ks. metropolita wniósł zażalenie do Wiednia i jakoby on sam domagał się pisemnie od senatu wszechnicy satysfakcyi dla alumnów. Uczynił to bowiem — a uczynił faktycznie — rektorat ruskiego seminarium. Ale „Przegląd“, chyba nie jest tak naiwnym, iżby sądził, że stało się to nietylko bez wiadomości, ale nawet bez wyraźnego polecenia ks. metropolity Szeptyckiego! „Przegląd“ musiałby uważać swych czytelników za bardzo naiwnych, gdyby sądził, że oni nie wiedzą, jaki stosunek zachodzi pomiędzy

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tynków

rektoratem seminaryum a ks. metropolitą i gdyby usiłował w nich wmówić, że rektorat słał pisma do ministra i senatu bez wiedzy i woli metropolity! Szanowna redakcja „Przeglądu“ poprości, albo żartuje sobie ze swych czytelników i opinii publicznej, albo — o drogie pyta. A w tym ostatnim wypadku radzimy już pozostać przy sławie pomysłu „zrobienia ruskiej partii ugodowej“ i nieszukania wawrzynów z pozycyi na dwóch stołkach, które łatwo mogą się rozsunąć.

— **Ojciec i syn.** Z powodu znanego stanowiska lwowskiego metropolity wobec ostatnich wypadków na wszechnoścy lwowskiej i secesyi posłów ruskich z Sejmu, donoszą nam o następującym autentycznym fakcie. Kilka dni temu po posiedzeniu komisji szkolnej, która obradowała nad sprawą stanisławowskiego gimnazjum, posłowie głośno omawiali w kuloarach stanowisko zajęte w tej sprawie przez ks. metropolitę. Nagle z jednej z sal wyszedł poseł Jan hr. Szeptycki, ojciec metropolity. Posłowie przez grzeczność umilkli. Poseł Szeptycki, domyśliwszy się powodu zamileczenia rozmowy, zauważył: „Możecie panowie mówić o tej sprawie głośno, gdyż ja bynajmniej nie podzielam stanowiska, zajętego przez mego syna i zapewniam was, że przeżyłem obecnie najołśniejsze chwile w moim życiu“.

— **Dr. Dymitr Wergun,** korespondent wiedeński „Nowego Wremieni“ w Petersburgu, wydawca i redaktor osławionego „Słowiańskiego Wieku“ w Wiedniu, osobisty przyjaciel ks. pralata Stojałowskiego i dra Ossolińskiego, znany agitator panrosyjski, z pochodzenia Rusin z pod Gródka, został przez półoficyalne pismo rosyjskie „Kijewlanin“ zdemaskowany, jako łapownik. Wspomniany dziennik zamieścił dnia 24 b. m. następującą wiadomość: „Właściciel pewnego codziennego (Omyłka, ma być dwu tygodniowego) pisma w Wiedniu zwrócił się do petersburskiej Rady miejskiej z prośbą o subsydium, motywując to tem, że pismo jego jest wydawane w języku rosyjskim, i ma na celu zaprzeczać fałszywym wiadomościom, jakie pojawiają się o Rosyi za granicą“. Wobec, że w Wiedniu wychodzi tylko jedno pismo rosyjskie „Słowiański Wiek“, którego wydawcą jest dr. Wergun, przeto wiadomość „Kijewlanina“ może się tylko do niego odnosić. Cytat z „Kijawlanina“ przytaczamy za „Ruslanem“.

— **Echa zajść na uniwersytecie.** Śledztwo w sprawie napadu ruskich akademików na rektora ks. dr. Fijałkę, prowadził sekretarz sądu p. Biliński. Dziś przesłuchano kilkunastu kleryków łacińskich, obecnych w sali podczas napadu. Rozprawa przeciw siedmiu głównym sprawcom odbędzie się już w przyszłym miesiącu.

— **Czwartkowy wieczór** w Związku nauko-literackim poświęcony był wczoraj Słowackiemu. Powód do zajęcia się wielkim poetą dała najświetniejsza książka dra Tretiaka o Słowackim. Zuznajomili zebranie z tem dziełem młody badacz literatury prof. Kazimierz Jarecki w pięknym, nawskróś obiektywnym wykładzie.

Krytyka p. Jareckiego miała na celu sprostowanie jednostronnych poglądów prof. Tretiaka, który, zajmując się specjalnie i z upodobaniem postacią Mickiewicza, daje mimowoli odgłos uprzedzeniom, jakie współcześni zwolennicy Mickiewicza w Paryżu żywiili względem Słowackiego. P. Jarecki robi autorowi zarzuty ze stanowiska historycznego, a nadewszystko psychologicznego i stawia jego błędy na poziomie nieporozumień naukowych, popełnianych przez Hoesicka. Kwestyę antagonizmu między Mickiewiczem a Słowackim prelegent pojmuje odmiennie, widząc w nim szlachetną walkę o władztwo dusz w narodzie.

Po wykładzie nastąpiła ożywiona dyskusya, w której brali udział, oprócz prelegenta, pp. dr. Jan Pawlikowski, Wiese, Z. Wasilewski. Zebranie przeciągnęło się wskutek tego do godz. 11 bez mała ku zadowoleniu i pożytkowi licznie zebranych słuchaczy.

— **Zgromadzenie służby tramwajowej lwowskiej.** O niezwykłej porze, bo o północy, odbyło się wczoraj, a raczej dzisiaj, zgromadzenie służby tramwaju elektrycznego miejskiego, celem przedstawienia życzeń służby członkom Rady miejskiej. Z zaproszonych członków Rady miejskiej przybyło kilku na to zgromadzenie, nie było jednak, z wyjątkiem p. Hudeca, członków miejskiej kolei elektrycznej. Imieniem służby tramwajowej przemawiali przywódcy partii socjalno-demokratycznej pp. Nacher, Hudec i dr. Diamand w zwyczajnym tonie niepokojowym, przedstawiając obecnym radnym żądania służby, mianowicie ustanowienie komisji dyscyplinarnej i zmniejszenie władzy dyrektora, stabilizacyę służby, zapewnienie jej emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierót, podwyższenie płacy i zapewnienie awansu co dwa lata. W gorącej atmosferze, stworzonej przemowami orędowników służby tramwajowej, nastrojów zgromadzenia był bardzo podniecony i objawiał się w głośnych okrzykach, zwróconych przeciw zarządowi tramwaju elektrycznego. Do spokoju i umiarkowania ze względu na ogólne stosunki ekonomiczne i finanse tramwaju elektrycznego używał służbę tramwajową poseł dr. Głabiński, zapewniając o tem, że Rada miejska pragnie zapewnić ustalenie bytu i zaopatrzenie wszystkim swoim stałym pracownikom i robotnikom we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach gminy i żądania służby najżyyczliwiej rozpatrzy i wedle możliwości uwzględni, jednako-

woż w granicach finansowych wyników przedsiębiorstwa.

W podobnym duchu przemawiali też radni: dr. Lilien i Jonasz. O drugiej rano zakończyło się to zgromadzenie, niezwykle nietylko porą, ale i tem, że żaden z interesowanych nie przedstawił swoich życzeń i żądań, i że radni obecni musieli poprzestać na wysłuchaniu tych żądań ze strony przywódców partii socjalistycznej, wypowiedzianych wojowniczo w formie „ultimatum“, pod groźbą strajku i kroków nielegalnych.

— **Nieudane zabiegi.** „Dziennikowi Polskiemu“ donoszą z Wiednia, że minister oświaty dr. Hartel załatwił „skargę“ rektora seminaryum ruskiego we Lwowie, ks. Chomiszyna, na zachowanie się senatu wszechnoścy lwowskiej wobec blokady uniwersytetu przez młodzież polską w ten sposób, iż odesłał ją do zbadania namiestnikowi hr. Potockiemu, doradzając ks. Chomiszynowi, aby w przyszłości zechciał przy tego rodzaju „skargach“ przestrzegać przepisanych dróg instancyj.

— **Zaginiony akademik.** W pismach lwowskich zamieszczona była wiadomość, że słuchacz filozofii ze Lwowa Mikołaj Mińko, udawszy się na wycieczkę na Schaeberg, zaginął i że prawdopodobnie skończył życie samobójstwem. Obecnie piszą nam z Reichenau, że koledzy zaginionego akademika stanowczo przeczą temu domysłowi, jako zupełnie bezpodstawnemu. Jedyne możliwe objaśnienie jest tu nieszczęśliwy wypadek.

— **Wynalazek Polaka.** Ze strony interesowanej piszą nam: W Stronibabach (staoya Krasne), w dobach p. Obertyńskiego odbędzie się jutro próba maszyn do kopania kartofli. Maszyna wynaleziona przez Lwowianina p. Jakóba Sebastjana wydaje wprost zadziwiające rezultaty. Jest w stanie wykopać dziennie 3—4 morgów przy obsłudze 2 par koni i 2 ludzi. Chcący widzieć tę próbę mogą przybyć pociągiem o godz. 1 do Krasnego a o godz. pół do 4 wracać do Lwowa.

— **Dziwny sposób.** P. Karol Czudząk, nabywszy przed paroma miesiącami willę „Palatyn“ przy ul. Kalczej, dowiedział się, że istnieje projekt uregulowania ul. Gołębiej przez zajęcie kawałka gruntu okalającego willę. Zgłosił się więc w magistracie z odpowiednią propozycyą, która została przyjęta. Inżynier magistratu wytyczył odpowiednią linię regulacyjną i odmierzył kawałek gruntu potrzebnego do regulacji, poczem p. Czudząk cofnął mur okalający realność. W ostatnich dniach września uchwaliła Rada miejska kupić ów grunt od p. C. płaćąc po 130 k. za sążeń kw. Tymczasem, kiedy onegdaj zgłosił się p. Czudząk do magistratu, aby spisać odpowiedni kontrakt, oświadczone mu, że gmina za grunt ten nie zapłaci, gdyż w jakichś tam mapach katastralnych kawałek ten jest zakreślony już jako własność gminy.

Cóż ma teraz począć p. C., który jest tabularnym właścicielem gruntu, którego równocześnie właścicielką się mieni i gmina? Charakterystycznym jest tylko sposób, w jaki skłoniono p. C. targami o grunt do posunięcia muru, który przedtem grunt ten od ulicy oddzielał.

— **Stow. doróżkarzy,** przedsiębiorców pogrzebowych i właścicieli zakładów posługaczy odbyło wczoraj w swoim lokalu zgromadzenie. Przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i udzielono wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków, zastysowane na ostatniem walnem zgromadzeniu. O godzinie 10½ w nocy przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym Stowarzyszenia w miejsce p. Opuchlaka, który zrezygnował, wybrano p. Grzywaka Jana, zastępcą jego Hammera Józefa. Do wydziału weszli pp.: Staub Aron, Gudrich Ignacy, Kaleciński St. i Szuciów Feliks. Na tem o godz. 11 zamknięto zgromadzenie.

— **Uczynny komisarz.** Jan Ówiok, włóczęga zajmujący się w chwilach wolnych od zawodowego zajęcia żebraniem, połączoną ze złodziejstwem, żebrał wczoraj w ul. Pańskiej, chodząc od domu do domu. Sposprzeżył go patrolujący w tej ulicy kapral policyjny Kuchmistrz, a ponieważ miał przyjemność znać osobie Ówioka już od dłuższego czasu, poprosił go, aby mu towarzyszył na inspekcję. Ówiok, który widocznie miał gdzieś indziej interesy, nie chciał zbacać z drogi i chciał nawet dać 1 koronę Kuchmistrzowi, aby mu czasu nie zabierał na niepotrzebne spacerki. Nic jednak nie pomogło, bo Kuchmistrz jest człowiekiem upartym, zabrał więc Ówioka ze sobą i zaprowadził na inspekcję. Tu na szczęście trafił na urzędnika, człowieka bardzo uczynnego, który uwierzywszy jego zapewnieniom, że chodził po kamienicach tylko w celu wyszukania sobie pomieszkania, tak życzliwie nim się zajął, że nie chcąc narażać go na niepotrzebne wydatki, ofiarował mu bezpłatne mieszkanie z wiktem.

— **Przykładna rodzina.** Stanisław Makowski, syn właściciela realności przy ulicy pod Dębem l. 7., ukradł swojemu ojcu z otwartego mieszkanka złoty pierścionek z literami J. M. i złoty nowy kożuch z białymi barankami wartości 56 koron i zbiegł. Poczciwy ojciec wniósł przeciwko synowi skargę o kradzież.

— **Serdeczny kuzynek.** Michał Jasinkiewicz, zarobnik, zamieszkały przy ulicy Krupiarzkiej l. 25,

wracał onegdaj w podpiętym stanie do domu. Na polu w pobliżu domu napadł na niego jego siostrzeniec murarz Szymon Zieliński i uderzwszy go kilkakrotnie w twarz, rzucił na ziemię, przygniół kolanami i po bił tak, że mu nadwreżył kłatkę piersiową. Jasinkiewicz, który ma polamaną żebra, leży obłożnie chory.

— **Sprawców kradzieży** popełnionej przed kilku dniami na szkodę kapitana Wincentego Rosta, wysłedził agent policyjny Günsberg. Aresztowani przynależni do czynu. Równocześnie wykrył Günsberg w Kleparowie u zarobnika Augusta Gerczuka ogromny skład kradzionych rzeczy, między którymi znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z tej kradzieży.

— **Kronika policyjna.** Za szybką nieostrożną jazdą aresztowano na ulicy Żółkiewskiej wieśniaka z Barszczowic, Wasyła Stupagorskiego. — Janowi Biernacikowi rolnikowi z Kozienik, skradziono z wozu stojącego na targowicy zbożowej płaszcz z czarnego sukna z popielatą podszewką, wartości 20 koron.

— **Zgubiono.** P. Michał Nesser zgubił w przechodzie ulicą Karła Ludwika na przestrzeni między hotelem George'a a handlem Stromengera portfel z banknotem 50 kor. i biletami wizytowymi.

— **Znaleziono.** Na ul. Karła Ludwika znaleziono złotą torebkę z kwotą 2 kor. 46 hal. — Świadcetwo wystawione na nazwisko Anny Horoszkówny, znaleziono na ulicy Zyblikiewicza. — Policja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nr. 79595, wystawioną na nazwisko „Emil Tinz, tokarz c. k. kolei państwowej“, opiewającą na kwotę ubezpieczenia 2.000 koron znalazł preclarz Michał Goliński na ulicy Halickiej.

□ **Stanisławów.** (Szkarlata. — Stowarzyszenie urzędników. — Budowa gmachu sądowego). Szkarlata robi u nas postępy. Przybyło mianowicie trzy wypadki nowe, ogółem jest 7 wypadków zasłabnięć na tę chorobę.

Tutejsze Stowarzyszenie urzędników odbyło w zeszłym tygodniu nadzwyczajne walne zgromadzenie celem przeprowadzenia zmiany statutu. Stowarzyszenie to ma wszelkie warunki rozwoju, należałoby jednak, iżby członkowie większe okazywali zainteresowanie się niem, o braku zaś tego świadczyło właśnie zgromadzenie, na które przybyło ogółem 15 członków.

W roku 1904, na wiosnę przystąpi wojskowość do budowy gmachu dla przeniesienia sądów wojskowych. Koszta budynku prelinowano na 300.000 kor. Stanie on obok koszar kawalerji.

□ **Przemysł.** (Dramat miłosny. — Zaraza pyskowa i racicowa). Do restauracji Hartmayera, przy ulicy Dojazdowej, weszła w poniedziałek wieczorem para młodych ludzi. Usiedli na boku i po spożyciu lekkiego posiłku żywą zaczęli prowadzić rozmowę. Nagle zerwał się mężczyzna z krzeselka i zawołał: „Więc zginie!“ pchnął się nożem, trzymanym w ręku, w pierś. Gospodarz i goście podbiegli i ślaniającego się mężczyznę podtrzymało. Posłano po policyę i lekarza. Ten sprawdził u mężczyzny płytką ranę w okolicy serca, a policya poznała w niedoszłym samobójcy agenta handlowego Leona Opricha, zaś w damulce panią H., kobietę romansowo usposobioną. Opricha odstawiono do szpitala, skąd za dni kilka wyjdzie zupełnie zdrowym.

W Grochowcach i w Prąkowcach stwierdzono u bydła zarazę pyskowo-racicową. Starostwo izolowało natychmiast obie miejscowości, a chore było w osobnych umieszczono stajniach. Siedmiu weterynarzy objężdża powiat przemyski i bada stan zdrowotny bydła. Energetyczne postępowanie władz administracyjnych daje rękojmię, że zaraza zostanie stłumioną w zarodku. Zaraza została zawleczoną z Turki przez tamtejszych handlarzy bydła.

□ **Jasło.** (Skok z pociągu). W poniedziałek 26 bm. urządziła tutejsza żandarmerja formalną obławę po Jasle i okolicy za dwoma ludźmi, którzy dopuścić się mieli znacznej kradzieży na szkodę pewnego kupca w Rzeszowie. Wsiadli oni do pociągu dążącego z Rzeszowa do Jasła, a zobaczywszy na stacyi w Moderówce wsiadającego żandarmu wyskoczyli, gdy pociąg był już w pełnym biegu przez okno wagonu. Skok udał im się widocznie, gdyż żandarm, zatrzymawszy pociąg, prócz kapelusza i śladów nieznacznych krwi nie i nikogo więcej pomimo bezwzględnych poszukiwań, znaleźć nie zdołał. Śmiałków dotychczas nie ujęto. (n.)

□ **Skaza** (nad Zbruczem). (Samobójstwo Peciny). Jak doniósł już nasz telegram z Czortkowa, dnia 23 bm. o g. 12-30 w południe naczelnik urzędu cłowego w Skale Władysław Pecina, z powodu zasuspendowania go w urzędowaniu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń. Kula przebiła czaszkę na wylot i Pecina skończył po półgodzinniej agonii. Nieboszczyk trapił się myślami samobójczymi odesłał swego syna do ojca żony p. Czechowicza w Brzeżanach, następnie 21 bm. przystąpił do Sakramentów. Jego najbliżsi i domownicy nie zwracali już na niego szczególnej uwagi, pewni, że już stanowczo porzucił zamiar samobójstwa, gdy oto 23 bm. padł strzał śmiertelny. Pecina liczył niespełna 38 lat. W kwietniu br. utracił on małżonkę, która zgasła w młodym wieku po 14-miesięcznej słabości. Długotrwała ta słabość i koszta leczenia żony i syna zmusiły nieboszczyka do robienia długów i doprowadziły go do tak tragicznego końca. Był on z pochodzenia Czechem.

□ **Trębowla.** (Tajemnicze zniknięcie). Marya Humnicka, właścianka w Ostrowcyku, wyszła w tych dniach ze swego domu do tamtejszego mlyna i więcej nie powróciła. Wszelkie poszukiwania nie odniosły

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka l. 52

Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa wchodzące, w pokoju do śniadań Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego „B. B.“ oraz wszelkie zimne i gorące przekąski. 9645 51

skutku. Zachodzi podejrzenie, że została zamordowana. Podejrzaany o morderstwo młynarz Marcin Żabski został aresztowany i oddany do tutejszego sądu powiatowego.

□ **Mościska.** (Przypadkowe uduszenie dziecka). Andruch i Marta Konieczkowscy, rolnicy z Czyżowic, położyli się w nocy z 23 na 24 bm. spać, umieścili między sobą swoje 4-tygodniowe dziecko. Obudziwszy się rano spostrzegli, że dziecko, które prawdopodobnie uduszone zostało ciężarem śpiących rodziców, nie żyło.

□ **Jaśło.** (Posiedzenie Towarzystwa rolniczego. — Wiec przemysłowy). W sobotę dnia 24 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej w Jaśle posiedzenie „Towarzystwa rolniczego“ tutejszego powiatu pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Ostaszewskiego. Na porządku dziennym były referaty p. dra J. Tomalskiego „o uprawie lnu“, p. Jana Dylaga „o czerwonym bydło polskim“ i p. Władysława Rygera „przegląd z wystawy Kółek roln. w Jaśle“. Bardzo miłym i pożądanym gościem na posiedzeniu był p. dr. Bataglia, który przemawiał na temat „przemysł u rolnictwo“. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika zjazdu delegatów i wystawy Kółek rolniczych w Jaśle. Czysty dochód na rzecz Kółek rolniczych wynosi 503 k. 96 h. Dochód ogólny wraz ze subwencjami w kwocie 900 kor., wyniósł 3406 kor. 50 h. — Tegoż dnia o godzinie 6 wieczór odbył się w sali „Sokoła“ wiec przemysłowy przy licznych udziałach publiczności z Jaśla i okolicy. Widniały także na sali plótnianki chłopskie. Przewodniczyli pp. A. Metzger i R. Palch, były poseł sejmowy. Zagaił dr. Fr. Baranowski, prezes „Sokoła“ wyrażając swą radość, że w gmachu, który tylko polskiej sprawie służy, powitać może zgromadzenie, które obradować będzie nad podźwignięciem rodzimego przemysłu. Przemawiał następnie p. dr. Bataglia, wykazując w wymownych słowach potrzebę popierania przemysłu krajowego tak zaniebanego u nas, wzywając do zawiązania miejscowego komitetu i urządzenia wystawy wyrobów krajowych, celem wykazania niedowiarcom, co u nas i jak dobrze fabrykować można. W dalszym ciągu zabierał głos p. Jabłoński, poseł do Rady państwa, popierając wywody p. Bataglii, poczem tenże mówił o rugowaniu cukru obcego i popieraniu cukrowni przeworskiej. Po rezolucji dr. Baranowskiego domagającej się przyspieszenia upaństwowienia kolei północnej i ulg taryfowych, przemówił p. Władysław Rygier, prezes „Kółek rolniczych powiatu jasielskiego“, dziękując zgromadzeniu za liczny udział, a delegatowi ze Lwowa za wymowne przedstawienie sprawy. Na tem zgromadzenie zakończono. (n.)

□ **Cieszyn.** (Przedstawienie amatorskie. — Z Tow. pedagogicznego). Nasz korespondent pisze: W niedzielę d. 25 bm. Czytelnia ludowa urządziła w sali Domu Polskiego przedstawienie amatorskie, które ściągnęło dość liczną publiczność z Cieszyna i okolicy. Odegrano dwuaktową sztukę Björnsena p. n. „Nowożeńcy“ i fraszkę sceniczną Fredry, syna p. n. „Kłosze“. Wśród amatorów wyróżniali się chlubiście pp. Dyna, urzędnik Tow. oszczędz. i zaliczek i Dorula, nauczyciel polskiej szkoły ludowej. Przedstawienia amatorskie polskie w Cieszynie idą niestety jak z kamienia, gdy tymczasem Czesi urządzają tu swoje i częściej i jakos łatwiej, to też każdy sukces przychodzi z przyjemnością zapisywać. — Tow. Pedagogiczne śląskie zapowiedziało na d. 14 listopada doroczne Walne zgromadzenie. Spodziewany liczny zjazd nauczycielstwa z całego Księstwa Cieszyńskiego. W oddziale cieszyńskim tego towarzystwa wybrano w sobotę 24 b. m. przewodniczącym p. Buchtę, nauczyciela z Pogwizdowa, zast. p. Terlika, naucz. z Trzanowic.

□ **Bochnia.** (Wypadek na kolei). Dziesięcioletni pastuszek Jan Nowak z Podtęża wyszedł onegdaj na tor kolejowy, chcąc się przypatrzeć idącemu pociągowi towarowemu. W tej chwili jednak nadszedł z przeciwnej strony pociąg osobowy, który uderzył go tak silnie w górę, część czaszki, że chłopak padł na ziemię nieprzytomny, a dwie godziny później mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

□ **Sanok.** (Pogrzeb ś. p. Kazimierza Wiktora). W Zarszynie odbył się w sobotę, 24 b. m., pogrzeb ś. p. Kazimierza Wiktora, prezesa sanockiego wydziału gal. Tow. kred., członka Rady pow. Nabożeństwo żałobne odbyło się przy licznych udziałach kleru obu obrządków z całego niemal powiatu sanockiego. Z ambony wypowiedział mowę żałobną ks. Czermiński, T. J. Na ementarzu przemawiali: prezes gal. Tow. gospodarskiego p. Włodzimierz Kozłowski, podnosząc niezwykle zasługi zmarłego, jako prawdziwego patrioty czynu, p. Stanisław Ostaszewski, prezes sekcji jasielskiej krakowskiego Tow. rolniczego, imieniem tego Towarzystwa i marszałek pow. sanocki i poseł na Sejm p. Włodzimierz Truskolaski, imieniem powiatu i sąsiadów.

W pogrzebie wzięli udział reprezentanci wszystkich władz i korporacji sanockich z prezydentem sądu obwodowego p. Chylińskim i radcą namiestnictwa p. Pogłódowskim na czele, oraz ogromny zastęp mieszkańców i ludu wiejskiego.

Prócz okolicznego obywatelstwa, które stawiło się w komplecie, przybyło bardzo wiele osób z dalszych okolic kraju, między nimi: hr. Anna, Jan i Józefowie Potoccy z Rymanowa, hr. Dzieduszycka z córką, hr. Laura Dębińska z Nienadowej, p. Kazimiera Niezabitowska i inni.

Ze Lwowa przybyli na pogrzeb: Prezydent dr. Tchorznicki, pp. K. Laskowscy, prezes Krasiński z synem, posłowie sejmowi: Kozłowski, Sozański i Trzeciński.

□ **Dolina.** (Osierocona Rada pow. — Rynek). Istnieją u nas dwie prawomocne Rady powiatowe, ale za to nie mamy żadnego marszałka, ani zastępcy, ponieważ p. prezes Rady powiatowej opuścił całkiem nasz powiat, a zastępca tegoż ze starej Rady zmarł, a wybrany marszałek z nowej Rady nie może być sankcjonowany, bo sprzedawszy swój cały majątek nieruchomy żadnego podatku więcej płacić nie będzie. Po ogromnym pożarze w lutym b. r. miasto się odbudowało, stanęły piękne mury, i niema więcej strachu przed ogniem... Ale za to rynek, który stanowi centrum miasta, wygląda jak targowica po największym jarmarku, i dziwi mnie bardzo, że p. burmistrza ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa życia i zdrowia do odpowiedzialności za to nie pociągnięto. — Cóż na to p. starosta?

□ **Mikołajów nad Dniestrem.** (Morderstwo w napadzie szalu). Dnia 22 bm. przed wieczorem gospodarz Hryn Pańczyszyn, rolnik w Rozwadowie, żonaty, dostał nagłego napadu szalu. Żona była w polu, a w chałupie zostało dwoje dzieci tylko. Pańczyszyn wziął siekiere i zabił napróżd 4-letnią córeczkę, a potem 8-letniego syna i trupy poukładał w chałupie na ziemi. Mordercę oddawiono do sądu w Mikołajowie. Przesłuchany tam na pytania sędziego śledczego wcale nie odpowiadał. Był on przed trzema laty przez miesiąc w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd wypuszczony przedwcześnie, zajmował się gospodarstwem.

□ **Tarnów.** (Wieczorek Kościuszkowski). Doroczny wieczorek ku czci bohatera z pod Racławic, urządził 25 bm. tutejszy „Sokół“ rozpoczynając tym wieczorkiem sezon patriotycznych obchodów. Chociaż tego rodzaju wieczorki urządzone w „Sokole“ tutejszym mają już wyrobioną markę, ten jednak specjalnie zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, jako pod każdym względem udatny, a w całości niezwykle podniosły. Rozpoczął go pięknym, zastosowaniem do rocznicy przemówieniem, prezes „Sokoła“ dr. Tertil, poczem nastąpiły produkcje chóru Towarzystwa muzycznego i deklamacya akad. Schr., który przy akompaniamencie wygłosił pięknie i z uczuciem „Chorał“ Ujejskiego. „Rzecz o wodzu w sukmanie“ wypowiedział poseł sejmowy p. Filip Włodek z Łękawicy. Ostatnim punktem pierwszej części programu były ćwiczenia gimnastyczne, mianowicie ćwiczenia zlotowe na poręczkach i budowanie piramid, wykonane znakomicie przez oddział „Sokołów“. Drugą część wieczorku stanowiła jednoaktowa sztuka Staszczuka „Kościuszkę w Petersburgu“, którą amatorzy odegrali bez zarzutu. W przerwach między poszczególnymi punktami programu przegrywali sympatyczni „mandolińscy z Krakowa“. Całość wieczorku była nader udatną, co podnoszę z uznaniem dla komisji zabawowej tut. „Sokoła“. Publiczność wypełniła salę po brzegi, co także zaznaczam jako fakt obudzenia się świadomości narodowej. Widzieliśmy na sali ludzi, ze sfer t. zw. „wyższej inteligencji“ (czy arystokracji) która na wszystkich patriotycznych obchodach świeci stale nieobecnością.

□ **Delatyn.** (Konferencya nauczycielska). 12 bm. odbyła się u nas okręgowa konferencya nauczycieli. Dokonano na niej rewizji szczegółowych planów naukowych dla szkół typu małomiasteczkowego i wiejskiego, jedno- dwu i czteroklasowych. Dyskusya nad tą sprawą tak ważną dla nauczycieli i szkolnictwa ludowego była bardzo ożywna. Uchwalono zerwać z przestarzałym systemem włączania w umysły dzieci różnych wiadomości i wiadomości, natomiast uczyć rzeczy praktycznych i takich, które wpływają na wykształcenie serca i umysłu. Wogóle starano się, aby przez stosowny rozkład materiału naukowego uczynić szkołę miejscem wychowania, rozrywki i przyjemności dla młodego pokolenia, aby szkoła swoim wyglądem i wewnętrznym urządzeniem działwę wabiła, nie zaś przez kary i groźby odpychała je.

□ **Kroniczka warszawska.** Katedra języka polskiego na uniwersytecie warszawskim, zajęta obecnie przez prof. T. Wierzbowskiego, miała być, jak doniosły pisma warszawskie, obsadzona przez p. T. Sierputowskiego. „Kraj“ wyraża obecnie, że p. Wierzbowski nie przestał być profesorem, gdyż p. Sierputowski pozostawiony został przy katedrze dla dalszych studiów i że dopiero w przyszłości obejmie katedrę, jako profesor.

□ **Arcybiskup Popiel kardynałem?** Zaznaczyliśmy już przed paru miesiącami, na podstawie pism rosyjskich, że jeszcze za życia Leona XIII rząd carski prowadził układy z Watykanem, o mianowanie kardynałem jednego z biskupów w obrębie państwa rosyjskiego zamieszkałych. Według korespondenta „Cor. della Serra“ sprawa ta miała być poruszona w czasie zamierzzonego pobytu Mikołaja II w Rzymie i kardynałem miał zostać arcybiskup warszawski Popiel. Jest to człowiek słabego charakteru i dla tego właśnie rząd carski uważa go za kandydata „odpowiedniego“.

□ **Bojkot banków polskich.** Pruski okólnik ministerialny wzywa kompetentne władze, aby się postarały o to, iżby podwładni im urzędnicy (nauczyciele) zerwali ewentualne stosunki z polskimi bankami ludowymi i aby urzędnicy wogóle nie zapisywali się na członków. Urzędnikom, którzy dla stosunków finansowych nie mogą zaraz wystąpić z tych banków, należy wyznaczyć odpowiedni termin. Dodatek do pensyi (Ostmarkenzulage) ma urzędnikom ułatwić zerwanie stosunków z polskimi bankami.

Zmarli:

We Lwowie: Kazimierz Zajackowski, emeryt, menci-azy i naczelnik urzędu probierzczego. — Józef Bednarski, obywatel m. Lwowa, lat 49. — Luwika Kabarowska, wdowa po komisarzu kraj. dyrekcyi skarbu, lat 43.

W Białej: Marya Nahowska, wdowa po burmistrzu m. Białej, lat 82.

W Jeżernej: Adolf Pikaus, kierownik tamtej. szkoły ludowej, lat 46.

W Korzennym: Ks. Piotr Kapała, miejscowy proboszcz, w 41 roku życia.

W Krakowie: Wincenty Niklas, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 42.

W Mołdawie: Włodzimierz Władysław hr. Potocki, właściciel dóbr Smotrycze i Rudki na Podolu.

Dr. Mieczysław Świtalski, specjalista chorób nerwowych, powrócił i ord. ul. Akademicka 11 od 3—5.

LITERATURA SZTUKA.

□ **Z teatru.** Wskutek naglej niedyspozycyi p. Tebro-Łozińskiej, spowodowanej zmianą klimatu, zapowiedziane występy jej w „Walkiryi“ zostały odroczone aż do chwili jej wyzdrowienia.

Dyrekcya teatru zwróciła się więc do bawiącej w przejeździe we Lwowie cenionej i znanej śpiewaczki p. Korolewicz-Waydowej, która z dniem 1 grudnia br. rozpoczyna występy w Teatro Reale di St. Carlo w Lizbonie i uprosiła ją o zastąpienie p. Tebro-Łozińskiej.

Przedstawienie „Walkiryi“ ulegnie jednak z tego powodu dwudniowemu opóźnieniu i odbędzie się w piątek dnia 6 listopada z p. Korolewicz-Waydową w roli Sieglinidy, z p. Gembarzewską w roli Brunhildy i p. Baudrowskim w roli Zygmunta.

Nadto wystąpi p. Korolewicz-Waydowa w mieście listopadzie w najświetniejszych swych rolach w „Lohengrinie“, w „Mauru“ i w „Pajacach“.

□ **Ze sali koncertowej.** Bez wielkich zapowiedzi, uroczystych przysięg i szumnej reklamy rozpoczął się wczoraj drugi sezon Filharmonii lwowskiej, na której czele stoi obecnie p. Lityński również tylko przedsiębiorca, tę jednak wyższość mający nad poprzednikiem, że nie przybiera pozory artystycznej, przystępując do prowadzenia Filharmonii, nie myśli z pewnością o posiadaniu — teatru. P. Lityński na kierownika artystycznego, zaprosił sobie prof. Neuhausera, a za tło programów wziął orkiestrę wojskową, artyści o imionach głośnych mają zaś być główną atrakcją dla publiczności. Wybór ten kierownika uważać należy za szczęśliwy, gdyż prof. Neuhauser prowadził już przedtem agencję koncertową, a pomoc jego jako pianisty będzie również bardzo wydatną. Co do współdziału światowych artystów-wirtuozów, to jakkolwiek produkuje wirtuozowskie nie leżą w zadaniu Filharmonii, pod którą to nazwą rozumiemy zwyczajnie ciało uprawiające muzykę symfoniczną, przecież publiczność przyjmie je chętnie. Wszak i w ubiegłym r. Filharmonia lwowska przeważnie była agencją. Otóż do tego punktu wszystko dość w porządku. Ale pięta Achillesowa nowej Filharmonii jest orkiestra wojskowa. Dzielnym synom Marsa nie chcemy w niczem ubliżyć, lecz rzecz ich jest grać „elektryzujące“ marsze i „porwijące“ polki, a nie klasyczne symfonie. Trudno ich krytykować, choćby nawet przyznać nieraz trzeba, że w sali koncertowej grają, jak mogą i umieją najlepiej. Niestety jednak dostateczne to nie jest, więc i cały ich współdział przyjmować należy jako prowizoryczny, aż do jakiejś szczęśliwej zmiany stosunków tutejszych artystycznych.

Co do wczorajszego koncertu, to zaznaczyć wypada, że przyniósł on miłą jedną niepodziankę publiczności zgromadzonej w sali. Oto pani Marya Knüpfer-Egli, o której we Lwowie mało słyszeliśmy, okazała się śpiewaczką bardzo dobrą. Jestto głos o niezwykle szlachetnym brzmieniu, czytany w dźwięku i intonacji, równy i starannie prowadzony. Gdy odezwały się pierwsze tony melodii Saint-Saënsa, przeszło po sali jakby tchnienie jakiegoś ciepła słonecznego, tak świeży, łagodny i spokojny jest ton młodej artystki. I sprawa w tym śpiewie nie brak, jakkolwiek widocznie najwięcej zależy śpiewaczce na licznych odcieniach, które umie zastosować właściwie, a wykonać artystycznie. Przyjęcia jakiego p. Knüpfer-Egli doznała, było bardzo gorące o ile można mówić o temperaturze w sali słabo zapelnionej, lub o oklaskach dłoni nielicznych. Ci jednak co ją wczoraj słyszeli z prawdziwą przyjemnością posłuchają jej śpiewu jeszcze. (n.)

Krwawe rozruchy w Stanisławowie.

To, co się stało podczas wyborów do Kasy chorych w Stanisławowie, powinno być poważną przestrogą i dla stronnictw posługujących się szeroką agitacją wśród mas, jak jeszcze bardziej dla tych, co są powołani do przestrzegania ustaw...

Z tego stanowiska rzecz biorąc, choć i sprawa już zamknięta i przesądzona, podajemy dalsze jeszcze o niej korespondencje i szczegóły, aby sobie czytelnicy jasny obraz o niej wyrobili.

Zwykle w takich razach okazuje się, że pierwsze wiadomości są przesadzone, tak i tym razem, kiedy po strzałach żandarmskich padł na bruk student Gottfried, krzyknęto, że został zabity i wieść ta się powszechnie ustaliła. W rzeczywistości co prawda niewiele do tego brakło, Gottfried bowiem jest ciężko ranny. Zresztą poza tym jednym szczegółem, prawie wbrew regule, dalsze wiadomości

jeszcze uwypuklają grozę sytuacji niżli ją zmniejszają.

A oto poniżej ostatnie w tej sprawie wiadomości:

Stanisławów. (Tel. wł.). Jak już doniosłem telegraficznie wczoraj do numeru popołudniowego, lista robotnicza zwyciężyła, po tylu latach zatem ciężkiej walki, robotnicy obejmą nareszcie swoją własną kasę we własny zarząd. Kosztowało to wiele trudu i pracy, a w ostatnich dniach i krwi ludzkiej, dzięki grubym błędom popełnionym przy akcji wyborczej w dniu 28-go b. m.

Wszelkie uznanie należy się wojsku. Cała jego postawa i zachowanie się od początku do końca było bez zarzutu, wobec zaś ataków tłumu i czynnego znieważania, łatwo można było wyjść z równowagi.

Doniesienie, jakoby uczeń szkoły realnej Gotfried umarł, nie jest prawdziwym. Gotfried żyje, ale jest ciężko ranny, tak samo, jak i kuśnier Jakób Brückner, przestrelony w pierś. Gotfried znajduje się w opiece domowej, Brückner zaś w szpitalu. Oprócz tych dwóch jest kilka osób jeszcze mniej lub więcej ciężko rannych, tych nazwisk jednak dowiedzieć się trudno, znajdują się bowiem w leczeniu domowym.

Strzałów padło, jak twierdzą świadkowie, równocześnie dwa, z karabinów żandarmskich. Inni sądzą, że był to jeden strzał tylko, od którego dwóch ludzi niewinnie zupełnie ofiarą padło.

W każdym razie winę zaburzeń muszą ponieść organy bezpieczeństwa, które przedwcześnie wycofały z ulic wojsko i dały sposobność tłumom do demonstrowania.

Sprawdzono, że szyby wieczorem wybijali nie-dorośli i paupry ze szkoły przemysłowej, w czem im nikt nie przeszkadzał. Szkody są bardzo znaczne.

Stanisławów 29 października. (Kor. wł.). Należy się jeszcze wyjaśnienie, dlaczego aresztowano agitatora Zakrzewskiego, którego uwięzienie, w chwili największego roznamietnienia tłumów, dało hasło do ekscesów ulicznych i do ubolewania godnych następstw późniejszych, mianowicie strzałów żandarmskich, pod którymi padło ciężko rannych dwóch młodych ludzi. Na dwa dni przed wyborami w Stanisławowie odbywały się wybory do powiatowej Kasy chorych w Haliżu, w których brał udział także i ów Brück, znienawidzony przez robotników dyrektor Kasy chorych, i wspomniany już agitator Zakrzewski. Ten ujrawszy na dworcu w Stanisławowie Brücka, wymierzył mu potężny policzek wołając: „Oto masz za Haliż, a za Kałusz dostaniesz później!“

Przeciwko Zakrzewskiemu, z powodu tego zajścia, wytoczyła tutejsza prokuratura państwa, z poparciem bezprzykładnym w galicyjskiej biuralistyce, śledztwo karne o gwałt publiczny i o niebezpieczne poróżki, wskutek czego, w chwili pojawienia się Zakrzewskiego na Rynku w dniu wyborów, w samo południe, żandarmerya aresztowała go i pod osłoną szabli dragonów odprowadziła do więzienia. Dalsze wypadki są już znane.

Nie trzeba być bardzo biegłym w prawie, ażeby punkt widzenia c. k. prokuratury tutejszej zakwestyonować, i zaiste w tysiącu innych podobnych wypadkach skwalifikować musiałoby się czyn p. Zakrzewskiego, jako zwykłe, drobne zresztą przestępstwo, któreby się doskonale dało wyrównać, jako zwykłą „pyskówkę“. Tutaj stało się inaczej.

Jak już doniosłem wam telegram, aresztowano w dniu wczorajszym 54 ekscedentów. Są to niemal wszyscy wyrostki, paupry, terminatorzy, rozpuszczeni z wieczornej szkoły przemysłowej, którzy wyładowywali nadmiar swoich uczuć przez puszczanie kamieni w szyby lub latarnie, bez wyboru i bez względu na to, czy oświecili one mieszkania Rubinsteinów, czy też ich przeciwników. Dzisiaj wieczorem pojawiły się na murach miasta olbrzymie czerwone plakaty, podpisane przez zarząd partii robotniczej, uwiadamiające robotników o odniesionem przy wyborach zwycięstwie i wzywające ich do godnego i spokojnego zachowania się.

Krakowski „Naprzód“, który ma w tej sprawie wiadomości bardzo obfite, przedstawia sytuację jako bardzo groźną. Pismo to zajmuje się szczególnie osobą starosty stanisławowskiego, p. Prokopczyca. Przytaczamy poniżej trzy ustępy korespondencji „Naprzodu“, odnoszące się do jego osoby w ich różnych fazach zajęć onegdajszych.

A więc o ranku, przed zaburzeniami i przed aresztowaniem akadem. Zakrzewskiego „Naprzód“ pisze:

„Można sobie wyobrazić, jak to podziało na i tak już podrażniony tłum, który widział jak starosta z Rubinsteinem przechadzał się po rynku i ostentacyjnie w obliczu kilku tysięcy ludzi z nim za pan brat rozmawiał. Poczęto szemrać, że starosta na pomoc Rubinsteinowi sprowadził dragonów“.

O chwili aresztowania Zakrzewskiego (w południe) czytamy w następnym ustępie korespondencji:

„Wszczęło się ogromne zamieszanie. Tłum, parły przez tratujące konie dragonie, powalił starostę, który dostał się pod kopyta konie i został znacznie poturbowany. Powstał popłoch nie do opisania. Rubinstein powalono na ziemię i obito. Tymczasem dragoni, bijąc szabłami i kłeczając, otoczyli

tow. Zakrzewskiego, wzięli go pomiędzy konie i prowadzili do sądu. Tłum usiłował go odbić“.

Nakoniec podczas wypadków wieczornych, wedle tego samego dziennika, „tłum począł bombardować kamieniami sąd, wytłukł resztę szyb i dobijał się do bramy. W tłumie znalazł się i starosta Prokopczyca, na którego poczęto nacierać; jeden z robotników zasłonił go przed obiciem“.

Niepoprzestając na uwagach naszego korespondenta, musimy na zakończenie raz jeszcze wyrazić zdumienie z powodu postępowania władz stanisławowskich przy aresztowaniu akademika Zakrzewskiego. Nie zapalamy się wcale do jego osoby, owszem przedstawiono go nam wielokrotnie jako człowieka, nie odznaczającego się ani nadmiarem taktu, ani dojrzałości politycznej i stronnictwo socjalistyczne, jeżeli poważnie pojmuje swą robotę, powinno być rozważniejszem w wysyłaniu ludzi na odpowiedzialne posterunki. Zajście też jego na dworcu kolejowym z jakimś tam panem Brückiem było w wysokim stopniu nieprzyzwoite, ale to była sprawa prywatna, a władzom nie wypada mieszać się w tego rodzaju sprawy z urzędu na korzyść jednej strony, przeciw drugiej. A również trochę przewidywania można było żądać od powołanych czynników, że w naprężonej sytuacji, jaka była w Stanisławowie, podobny krok, poprostu „niesłychany“ może wywołać niebezpieczny wybuch.

Stanisławów. (Tel. wł.) Przestrelony przez żandarma podczas wyborów do „Kasy chorych“ pomocnik kuśnierski, Jakób Brückner, umarł dzisiaj w szpitalu.

Sejm.

Związek przemysłowy i fundusz przemysłowy.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, po secesyi posłów ruskich, załatwiono jeszcze petycję krajowego „Związku przemysłowego“ o podwyższenie subwencji. Wyznaczono 30.000 k. subwencji.

Następnie wywiązała się żywa dyskusja nad wnioskiem posła Rutowskiego, aby fundusz przemysłowy podniesiony z 1½ mil. na 5 milionów koron, dotowano przez 35 lat po 100.000 k. W dyskusji zabierali głos pp. Romanowicz, Jędrzejowicz Stanisław, Stapiński, Marjewski, Rotter, Kolischer, a po przemówieniu sprawozdawcy p. Rutowskiego, przyjęto wnioski komisji z poprawką p. Kolischera. Wniosek ten brzmi: „Stały fundusz przemysłowy utworzony uchwałą z d. 22 stycznia 1887, wynoszący obecnie 1.500.000 k., będzie podwyższony do wysokości 5.000.000 k. za pomocą rocznej dotacji z funduszu krajowego po 100.000 k. przez lat 35 do budżetu krajowego wstawianej, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielanie zaliczek — do wysokości jednego miliona (poprawka p. Kolischera) — na poczet dotacji, o ile to dla szybszej akcji w kierunku popierania przemysłu przez udzielanie pożyczek potrzebne się okaże“.

Na tem posiedzenie wczorajsze zamknięto o g. 12 m. 45.

(Posiedzenie z d. 30 października).

Początek o godzinie 10 m. 15. Odczytano spis petycji. P. Tarnawski popierał petycję włościan ruskich gminy Pozdziecz o uzyskanie sankcyi ustawy o włościach rentowych celem jaknajrychlejszego wprowadzenia jej w życie; interpelacji upatrują w niej bowiem wielkie dobrodziejstwo dla ludu. Petycję tę odesłano do komisji agrarnej z poleceniem, by jutro zdała o niej sprawę.

Odczytano następnie interpelację o zajścia w Stanisławowie (podaliśmy ją wczoraj.)

Następnie komisarz rządowy hr. Łos odpowiedział na interpelację pp.: Potoczka i tow. w sprawie zakładania seminarjów żeńskich nauczycielskich i ich klas równorzędnych; posła Bojki w sprawie zniesienia stacyi ogierów rządowych w Siedliszowicach; p. Huzy i tow. w sprawie zwłoki w załatwieniu rekursów gminy miasta Przemyśla przeciw wymiarom i dodatkowym wymiarom podatku zarobkowego od dochodu z wydzierżawiania prawa propinacyi wódeczanej, piwnej i miodowej za lata 1898 do włącznie 1902 i nieprawidłowego ściągania tego podatku przez główny urząd podatkowy w Przemyśle; p. Buynowskiego w sprawie wypuszczenia ropy z rafinerji nafty w Maryampolu i odpadków z fabryki kwasu siarczanego w Gorlicach do dopływów Wisłoki; p. Potoczka i tow. w sprawie nieporządków na pocztach galicyjskich.

Porządek dzienny.

Zezwolono następnie gminom Chyrów, Skole i m. Dobromil na pobieranie opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Odnośne ustawy zarówno jak ustawę w przedmiocie opłat od trunków w Krakowie, uchwalono odrazu w trzecim czytaniu.

Udzielono koncesyi na pobieranie opłat mytniczych: gminie Podmichale na przewozie przez rzekę Łomnicę, radzie powiatowej w Kałuszu na przewozie przez tę rzekę w Medyni, obszarowi dworskiemu w Holeszowie na przewozie przez rzekę Dniestr. Następnie sprawozdanie komisji gminnej o wniosku nagłym p. Fruchtmanna, zmierzającym do zaradze-

nia szkodliwym dla miast następstwem finansowemu ustanu prawa propinacyi w końcu r. 1910. Komisya podnosi, że dochód miast z prawa propinacyi stanowi bardzo znaczny procent ogólnych dochodów; wraz z jej ubytku, miasta nie mogłyby podolać swym licznym zadaniom. Od chwili wygaśnięcia praw propinacyi dzieli nas tylko lat 7, a więc okres, który zaledwie wystarczy do przygotowania odpowiedniej zmiany przepisów ustawy, na uchwalenie tej ustawy i jej sankcyonowanie oraz na umożliwienie miastom, ażeby cały system swej gospodarki finansowej mogły odpowiednio przekształcić. Komisya wnosi o przekazanie sprawy Wydziałowi krajowemu do poczynienia studyów.

P. T. Skałkowski dodatkowo wniósł rezolucję, aby wezwać rząd, żeby jak najrychlej starał się wprowadzić ustawę przeciw pijaństwu, znosząc sprzedaż napojów spirytusowych w 5-litrowych naczyniach zamkniętych.

P. Dawid Abrahamowicz zauważył, że nieraz słyszeć można zdanie, że prawo propinacyi ma w sobie coś niemoralnego, bo ciągnie zyski z szerzenia niemoralności i rozpajania ludności. Zapatrywanie to jest mylne. Statystyka poucza nas, że w Czechach np., gdzie tego prawa niema, liczba szynków jest większa niż w Galicyi, gdzie prawo to istnieje. Ze zniesienia prawa propinacyi ludność nie odniesie żadnego pożytku materialnego. Hektolitr wódki kosztuje w Galicyi 380—460 koron, — a w Styryi, gdzie niema prawa propinacyi kosztuje hektolitr 500—600 koron. Następnie mowca wspomina o potrzebie miast bronić się we własnym zakresie przed szerzeniem się pijaństwa.

Sprawa ogólnej państwowej ustawy w tej sprawie jest wprawdzie na porządku dziennym parlamentu, ale któż może powiedzieć, kiedy parlament będzie zdolnym sprawę tak doniosłą załatwić. Z tych powodów mowca popiera wniosek p. Fruchtmanna i rezolucję p. Skałkowskiego.

P. Stapiński dopatrywał się w przemówieniu p. Abrahamowicza chęci przedłużenia przywileju propinacyjnego. Wykazuje, że przywilej ten jest w najwyższym stopniu szkodliwy dla ludności. Alkoholizm zmniejsza się najbardziej tam, gdzie prawo propinacyjne znajduje się wyłącznie w dyspozycyi gminy np. w Szwecyi i Norwegii.

Obecnie dzierżawcy mogą narzucać ludności trunki fałszowane niezdrowe.

Pp. Abrahamowicz i Skałkowski są w błędzie twierdząc, że pijaństwo u nas się szerzy, przeciwnie, mleko i herbata skutecznie rugują u nas wódkę i piwo. Zatrzymanie przywileju propinacyjnego nie leży w interesie kraju, ale wyłącznie w interesie uprzywilejowanych. Ludność stanowczo protestować przeciwko temu będzie.

P. Jabłoński mówił, że p. Stapiński całą rzecz już przesadza i z góry wie, jak sprawa załatwiona będzie. Jeżeli p. Stapiński nie chce, aby miasta wogóle miały dochód ze sprzedaży, niech wymyśli inne źródło dochodu, z którego można zaspokoić wzrastające potrzeby miast.

Zresztą, słuszną była uwaga s. p. Szczepanowskiego, że należy grosz ciągnąć nie z nędzy ludzkiej, ale z głupstwa. A głupstwem jest spóżywanie wódki i piwa. Co do rezolucyi p. Skałkowskiego, to mowca godzi się na nią, ale z opuszczeniem słów „w drodze ustawodawczej“, gdyż w obecnej sytuacji parlamentarnej trudno się spodziewać rychłego wydania takiej ustawy. Należy więc dążyć do wydania odpowiedniego rozporządzenia ministerjalnego.

P. Abrahamowicz w sposób dowcipny, wśród śmiechu posłów, polemizował z p. Stapińskim, zarzucając mu, że broni tezy, której nikt nie postawił. Targujemy się o skórę, która jeszcze na baranie. Nie powiedział on bowiem, że jest zwolennikiem zatrzymania prawa propinacyi.

P. Kramarczyk skonstatował również zmniejszenie się pijaństwa wśród ludu. Obawia się zachwiania równowagi budżetowej i jedyne źródło dochodu widzi w przelaniu na kraj dochodów z konsumpcyi alkoholu. Wykazuje, że w takim razie budżet kraju podniósłby się do 40 mil. zł.

P. Skałkowski stwierdza, że nie chodzi bynajmniej o przedłużenie przywileju propinacyjnego, który w r. 1910 bezwarunkowo ustaje. Chodzi tylko o to, abyśmy się zastanowili, jak sprawę szynkarstwa później unormować.

Po krótkim przemówieniu sprawozdawcy p. Fruchtmanna wraz z rezolucją p. Skałkowskiego i poprawką Jabłońskiego przystąpiono do szczegółowej dyskusyi budżetowej.

O g. 1-ej posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

„N. fr. Presse“ i Rusini

o „Wszechpolakach“.

Wiedeń (Tel. wł.). Lwowski korespondent „N. fr. Presse“, ogłasza dzisiaj w porannym numerze tego pisma rozmowę z wybitnym, jak zapewniam, lecz niewymienionym, politykiem ruskim. W ciągu tej rozmowy ów polityk ruski szeroko się rozwodził o stronnictwie „wszechpolskiem“. Między innemi powiedział co następuje:

„Wybitna charakterem i stanowiskiem osobistość polska, dobrze poinformowana o sprawach ruskich i rozumiejąca ich położenie, poczyniła Rusinom uspakajające obietnice. Te obietnice skłoniły klub ruski do zaniechania obstrukcji.

„Tymczasem „stronictwo wszechpolskie“, którego programem jest wytypowanie (Ooo!...) żywiołu ruskiego w Galicji (???), użyło wszelkich środków, aby, pod pozorem nikłych wykretów, podkopać wpływ posłów ruskich. Gdy w Sejmie pojawiła się sprawa gimnazjum stanisławowskiego, klub ruski miał nadzieję, że za tę cenę zdoła uzyskać przebaczenie (!) narodu ruskiego za swoje cierpliwe (!) stanowisko. Zdawało się, że nastaną pomyślne stosunki, dzięki interwencji wybitnych Polaków i przychylności partii krakowskiej. Lecz agitacja wszechpolska poruszyła niebo i ziemię, a terroryzmowi (!) dzienników wszechpolskich nie mógł się oprzeć nikt, kto uchodził za polskiego patriotę. Ta agitacja przynosi obecnie owoce“.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego jest rozłam w partii hr. Apponyiego. Część posłów mianowicie opuściła go i pozostaje koło Tiszy. Frakcji tej przewodzi Emeryk Hodossy, któremu Tisza miał obiecać tekę sprawiedliwości. Wobec tego hr. Apponyi albo ze stronictwa nie wystąpi, albo stanie na czele małej tylko garstki posłów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki poranne jednomyślnie uznają dezercję Hodossy z partii hr. Apponyiego za zwrot korzystny dla hr. Tiszy. Staroliberalny „Pester Lloyd“ tryumfuje. To samo pisano donosi, że hr. Tisza był wczoraj w południe u hr. Apponyiego, lecz go nie zastał.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapester Tagblatt“ organ hr. Apponyiego ironicznie przypomina hr. Tiszy, że zgoda partii liberalnej na jego program, to dopiero pierwsza, mniejsza część zadania. Pytanie co opozycja powie?

Dzienniki opozycyjne otwarcie powiadają, że byłyby zadowolone, gdyby hr. Tisza rozwiązał parlament. Stronictwo niezawisłości powróciłoby w takim razie w sile 140—160 posłów, podczas gdy obecnie liczy ich 80.

Budapeszt (T. wł.) Stronictwo liberalne zwołane zostało na dziś rano na końcowe posiedzenie, na którym odbędzie się głosowanie nad programem rządu.

Budapeszt (TBK.). Na posiedzeniu stronictwa liberalnego hr. Apponyi oświadczył, że będzie popierał gabinet hr. Tiszy, ponieważ ma nadzieję, że sprawować będzie rządu w duchu konstytucyjnym.

Organ Koszuta „Egyertertes“ powiada, że program Tiszy, to skonfiskowanie praw narodu węgierskiego na rzecz monarchii. Także program stronictwa liberalnego nie może zadowolić narodu węgierskiego. Ustępstwa, jakie z niego poczynił hr. Tisza muszą oburzać. Trudno więc będzie nowemu premierowi utrzymać spokój, raczej przesilenie dopiero teraz się naprawdę rozpocznie. Program hr. Tiszy pokazał, jak wielki jest przedział pomiędzy koroną a życzeniami i potrzebami narodu.

Walka o wiwisekoyę.

Wiedeń. (TBK.) Kolegium profesorów wiedeńskiego wydziału medycznego ogłasza oświadczenie, w którym w sposób bardzo stanowczy zastrzega się przeciwko poruszaniu sprawy wiwisekoyi przez osoby niekompetentne i w korporacjach do tego niepowołanych, dalej, żeby sprawy czysto naukowe, jak mianowanie asystentów, doświadczenia naukowe i t. d. były traktowane w sposób lekceważący i nienawistny.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował asystenta kancelaryjnego, Walentego Dąbrowskiego w Krakowie, naczelnikiem kancelarii w Jasle.

Rosja i Francja.

Paryż. (TBK.) Lambsdorf wyjechał z p. Delcasse do Wersalu.

Katastrofy.

Kijów. (TBK.) Przy wczorajszej eksplozji na stacji w Żmerynce wybuchł proch, który wiozły bandy przemytników. Drugi wóz, obok tego, w którym nastąpiła eksplozja, był również naładowany prochem.

Strzał w parlamencie.

Paryż. (TBK.) Izba przeprowadziła wczoraj ogólną dyskusję budżetową. Gdy posłowie wychodzili z parlamentu, jakaś kobieta strzeliła kilka razy z rewolweru w powietrze. Sądzą, że jest to obłąkana. Oświadczyła ona, że jest z okolicy Grenoble i chce osiągnąć sprawiedliwość w jakimś procesie.

Z Sejmu bukowńskiego.

Czerniowce. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu bukowńskiego poseł Oncul podniósł projekt sanacji finansów krajowych przez przedłużenie prawa propinacji po za rok 1911 i przekazanie dochodów z tego środka na rzecz kraju.

Obrona przed germanizacją.

Zadar. (Tel. wł.) Chorwaci postanowili bronić Dalmacji przed germanizacją w urzędach. W tym celu Włochom zaproponowali kompromis dla zwalczania centralistycznych zamachów na obie narodowości. Podstawą tego kompromisu będzie przyjęcie na kraj 4 ludowych szkół włoskich, utrzymywanych dotychczas w Dalmacji przez ligę narodową włoską. Pisma chorwackie wzywają Włochów, aby nie brali udziału w składkach na prywatne gimnazjum niemieckie, gdyż to tylko krok do jego upaństwowienia.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Prezydent gabinetu Villaverde odczytał w Izbie deposesę, którą otrzymał z Bilbao, a donoszącą, że konnica uspakajając rozruchy, musiała użyć szabel, wskutek czego wiele osób jest rannych.

Po posiedzeniu Izby odbyła się rada gabinetowa.

Prefekt z Bilbao donosi, że strajkujący rabowali sklepy i chcieli obrabować klasztor Jezuitów, ale wojsko przeszkodziło temu. Wojsko musiało użyć broni, wskutek czego kilka osób zginęło, a wiele jest rannych.

Bilbao. (TBK.) Ostatnia noc minęła stosunkowo spokojnie, ale mimo to sytuacja jest bardzo poważna. Strajkujący budują na nowo barykady. Przed południem wczoraj spadł śnieg, wskutek czego gromady strajkujących rozeszły się. W mieście brak chleba. Także robotnicy kolejowi grożą przyłączeniem się do strajku. Gubernator na polecenie z Madrytu zaprosił na konferencję właścicieli kopalń.

Strajkujący w Arenah napadli na klasztor Trynitarzy. Zakonnicy uciekli. Wojsko, które chciało odprzeć strajkujących, obrzucone kamieniami, dało ognia, wskutek czego wiele osób zginęło, a bardzo wiele jest rannych. Rannych jest także wielu żołnierzy. Telegramy podlegają ostrej cenzurze.

Czesi i Niemcy.

Praga. (T. wł.) Jutro sejmowi posłowie czescy wysłali deputację do arcybiskupa praskiego kardynała Skrbęńskiego z protestem przeciw podziałowi dycezyj na część czeską i niemiecką.

Praga. (T. wł.) Wedle doniesienia dziennikarskiego czeskim ministrem-rodakiem w gabinecie dr. Koerbera zostanie urzędnik, gdyż żaden z polityków czeskich nie chce przyjąć tego stanowiska.

Praga. (T. wł.) Marszałek ks. Lobkowitz zaprzecza dzisiaj jakoby odroczenie posiedzeń Sejmu czeskiego było odroczeniem sesji. Sejm w przyszłym tygodniu zbierze się na dalsze obrady.

Pocztmistrz podpalał pocztę.

Budapeszt. (TBK.) Z Szopronia (Oedenburga) donoszą, że tamtejszy dyrektor poczty usunął z urzędu pocztmistrza w Komornie Eiselta, podejrzanego o podpalenie urzędu pocztowego, celem zatuszowania defraudacji 20.000 kor. Pożar ten zniszczył wszystkie papiery pocztowe.

Mommsen umierający.

Czerniowce. (TBK.) Głośny historyk, a równocześnie wróg Polaków, Teodor Mommsen dostał wczoraj w nocy silnego ataku apoplektycznego. Mommsen jest nieprzytomny. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Czy przygotowania do wojny?

Londyn. (Tel. wł.) Agenci rządu rosyjskiego zakupują tu za wielkie zapasy węgla dla Azji wschodniej i najmują statki przewozowe do przewozu węgla i żywności z Odessy do Port-Arthur i Władywostoku.

Secesja ruska a Niemcy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Secesja posłów ruskich z sejmu galicyjskiego nie zrobiła na tutejszej opinii wrażenia. Z jednym wyjątkiem dzienniki tutejsze nawet poprzestały na telegramach, jakie im komunikowało „Biuro korespondencyjne“. Wiedeńska prasa już jest znudzona patetycznymi lamentami Rusinów na rzekome ich upośledzenie polityczne i ucisk narodowy.

Monachium. (TBK.) Do „Münchener Allgem. Ztg.“ donoszą z Worms, że wczoraj przedpołudniem przybyła tam para carska z ks. Henrykiem pruskim samochodem, aby oglądać wykopaliska rzymskie i frankońskie na dobrach bar. Hegla.

Po zamknięciu numeru.

Bank związkowy. Na ostatnim posiedzeniu Rady zawiadowczej tego Banku, udzielono urlopu: na miesiąc dyr. Biechońskiemu i na 7 miesięcy buchalterowi Garczyńskiemu, którego zastępować będzie pan Czermiński, mianowany korespondentem. Kasyerem mianowano p. St. Brzezińskiego. Z uchwał zaznaczyć należy, że rozszerzono zakres działania dyrekcji, a mianowicie podniesioną maksymalną wysokość pożyczek samostannie udzielanych od tysiąca do 10 tysięcy koron, udzielanych zaś wspólnie z komisją rewizyjną od 30 do 60 tysięcy koron. Stopę procentową od eskontu weksli oznaczono dla stowarzyszeń na 5—5½%, zależnie od stopy przez stowarzyszenie przyjętej, dla osób prywatnych zaś na 5—7 proc., stopę zaś rachunku bieżącego o 4—4½ proc.

Śmierć w dorożce. Dziś rano o godzinie 3 przyjechał z Wiednia 64-letni handlarz zbożem w Załocach Hersch Lewinter, który na klinice wiedeńskiej

szukał porady na chorobę pęcherzową. Wraz z Lewinterem jechała żona jego i jeden z krewnych. Po wysiadnięciu z wagonu, zrobiło się nagle Lewinterowi słabo. Zawołano dorożkę, nieszczęśliwy jednak nie mógł już dojść do niej, ale upadł przed dworcem. Przy pomocy policyjanta wsadzono nieszczęśliwego do dorożki i pojechano na stację ratunkową. Nim jednak dojechano na plac Strzelecki, nieszczęśliwy zmarł. Dyżurny lekarz stwierdziwszy śmierć, zawiadomił lekarza miejskiego o wypadku, celem przewiezienia zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Zanim zgłosił się lekarz miejski — trup przez dwie godziny leżał w dorożce przed stacją ratunkową.

NADESŁANE.

Redakcja „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania

Prymaryusz Dr. RUFF, operator
mieszka obecnie przy ulicy Słowackiego 8 i ordynuje od godz. 3—5. Telefon 677. 9677

Dr. Ignacy Bardach 9682

otworzył kancelaryę adwokacką w LUBACZOWIE.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ulica Kręta 5. 9678

Pod firmą **Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35. Leczenie zbroczeń mowy. 8281 10

Dr. Józef Meschel lekarz, powrót i ordynuje od g. 3—5 9278
ul. Sykstuska 1. 33.

Dr. Zofia Moraczewska 8971 10

po powrocie z Franzensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od 3—4 popołudniu ul. św. Mikołaja 19, I. p.

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

W Lilianie pokoje en pension, Zakopane, 8—14 kor. Pokój z opalem od 2 kor. 9273

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym

sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler“

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6768

Na cały świat eksportuje się od 38 lat

Brazay'a

wódkę francuską ze solą

Gwarantujemy naturalny destylat. Środek do nacierania przy wszystkich zaziębienach, reumatyzmie itd. Środek konserwujący dla ust, zębów i włosów. — Do nabycia w lepszych drogueryach en gros i detailicznie, aptekach, perfumeryach, handlach itd. Doskonały Brazay'a Alkohol de Menthe. 8845

Apotheker Neumeier's Asthma-Pulver 9669
Asthma-Cigarillos
ohne Papier,

Przez lekarzy polecany
Od lat wypróbowany
Skuteczny.

nie udziela się
plucem

Do nabycia:

w aptece Szymona Haya, Lwów

Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
Karton Cigarillo Kor. 2.

Aptekarz **Neumeier, Frankfurt a. M.**

Wzdęcia, zatkania,

kwasy, uczucie przejedzenia oraz inne przypadłości w trawieniu najlepiej leczyć zaraz 8668 1

Dr. Roos'a flatulinowymi pigułkami

najlepiej poleconymi przez lekarskie autorytety.

Oryginalne szkatułki po 1-20 Kor. w aptekach.

Wiadomości polityczne.

(Rosya i Japonia).

— (n) Na Dalekim Wschodzie położenie dyplomatyczne, ciągle bardzo napięte, nie zmieniło się. Prasa londyńska, zazwyczaj najlepiej poinformowana, zapewnia, że układy, toczone w Tokio między japońskim ministrem spraw zagranicznych a reprezentantem carskim Rosenem, pozostają od dnia 14 b. m. w zawieszeniu. Jeden z członków japońskiego gabinetu oświadczył korespondentowi „Timesa”, że od Rosji rząd Mikada nie wymaga niczego więcej, jak tylko uczciwego dotrzymania najwyraźniejszych zobowiązań, tj. wojskowej ewakuacji Mandżurii i otwarcia portów. Japonia zgadza się nawet na zatrzymanie przez Rosję portów Dalny i Artura, oraz na wojskową straż linii kolejowych, spodziewając się stąd korzystnych warunków materialnego rozwoju stron owych. Lecz co do Korei, to Japonia nie dopuści, „aby ktokolwiek dotknął się jej palcem”, gdyż „status quo” tamtejszy jest nieodłączny od najżywniejszych warunków bytu Japonii — i mocarstwa wszystkie, nie wyłączając Rosji, to uznają raz na zawsze. Japonia pragnie pokoju, ale nie „pokoju za wszelką cenę” — i na podstawach tak ściśle zarysowanych, polityka jej jest polityką wielu mocarstw.

Dzienniki londyńskie zapisują wiadomość otrzymaną przedwczoraj telegraficznie z Jokohamy przez jedno z wielkich angielskich firm okrętowospedycyjnych, że wojna jest absolutnie nieunikniona. Wczoraj zaś miała się odbyć w Tokio konferencja japońskich ministrów i innych mężów stanu w celu powzięcia stanowczych decyzji. Negocjacje bar. Rosena z ministrem spraw zagranicznych zostały odłożone do dnia, kiedy spodziewana jest odpowiedź Aleksiejewa na japońskie żądania. Wieści o fortyfikowaniu portu Jongamfo (na terytorium Korei) przez Rosyan sprawdzają się, pomimo dotychczasowych zaprzeczeń — a kroki te, najbezzwłoczniej pomijające wszystkie zobowiązania, równają się prawie otwartej deklaracji wojennej.

(Zachwiany alians.)

— Korespondent paryski „N. Fr. Presse” donosi swemu piśmu bardzo ciekawe szczegóły o powodach, jakie skłoniły rosyjskiego ministra hr. Lamsdorfa do udania się do Paryża, celem porozumienia się z ministrem Delcassem w sprawach, dotyczących rosyjsko-francuskiego aliansu.

Ażeby nie nadawać tej wizycie paryskiej hr. Lamsdorfa poważniejszego znaczenia, pisma rosyjskie przypisują jej etykietałny tylko charakter, twierdząc, że jest to jedynie rewizyta, do jakiej p. Lamsdorf zobowiązany był oddawna wobec p. Delcasse. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, bo przyczyną nagłego zatęsknienia rosyjskiego ministra za Paryżem szukać należy w poważnym zachwianiu się tak nienaturalnego dwuprzymierza, jakim jest „braterski” stosunek caratu z trzecią republiką. Ministrowie: Lamsdorf i Delcasse będą musieli przedewszystkiem omówić dokładnie dwie kwestye: bałkańską, t. j. bliski Wschód i japońsko-chińską, czyli daleki Wschód.

Pomimo, że w sprawie bałkańskiej istnieje jakoby zupełna zgoda pomiędzy Francją a Rosją o tyle, że pierwsza w zupełności niby uznaje akcyę austro-rosyjską co do reform, zaproponowanych W. Porcie, to przecież zbliżenie, jakie nastąpiło w ostatnich czasach między Włochami a Francją, zaakcentowane niedawną wizytą W. Emanuela III. w Paryżu jest Rosji bardzo nie na rękę, wobec znanych aspiracyj albańskich Włoch.

Stypulacye zawarte pomiędzy Austrią a Rosją w sprawie utrzymania równowagi na Bałkanie opierają się rzekomo na stanowczej bezinteresowności obu państw. Takiego „entente cordiale” między Włochami a Rosją niema, a nawet być nie może, ze względu na fakt, iż dążenia Włoch na Bałkanie nie wypływają z czystych źródeł politycznych, posiadają bowiem charakter agresywny.

Co do kwestyi dalekiego Wschodu, to również Rosya obojętnie patrzeć nie może na zbliżenie swej aliantki do Anglii, ujęte nawet w formę traktatu, z tej prostej przyczyny, że Anglia popiera traktatowo interesy japońskie, czyli innemi słowy, że Francya idzie ręką w rękę na Dalekim Wschodzie z wrogiem swego kochanego alianta, gotującego się do krwawej rozprawy z państwem Mikada. Wobec tego więc — powiada korespondent — że Rosya na terenie azyatyckim rozwija własną politykę mocarstwową (czytaj zaboreczną) — stanowisko Francji, tak bardzo dziś zbliżonej do polityki anglo-japońskiej musi budzić w Petersburgu poważne refleksye i chęć wyklarowania sytuacji.

Rosyjsko-francuski alians wymaga więc nowej próby, a ta znajdzie się, zdaniem korespondenta, na polu finansowem. Rosya jest, jak zwykle zresztą, w kłopotach finansowych i pragnęłaby zaciągnąć nową pożyczkę, celem dokonczenia, względnie uzupełnienia kolei syberyjskiej.

Chodzi więc o nowe milioniki francuskie, a rzecz Lamsdorfa będzie kwestyę tę zrecznie podsunąć w Paryżu podczas konferencyi z Delcassem. Za cenę kilku pożyczek na targu paryskim gotów się poirytowany carat pogodzić ze swoją aliantką, która za „ekstratury” z Włochami i Anglią zapłaci w Petersburgu gotówką... „C'est une affaire d'argent!”

SPORT.

Z tygodnia.

Wiemy więc kto jest najsilniejszym człowiekiem na świecie... Jest nim Bonnes, Francuz, który w zorganizowanym przez pismo sportowe „Velo” konkursie o światowe mistrzostwo we wspieraniu i popychaniu ciężarów, zwyciężył 1.679 punktami Moskale Elisejewa (1.589 p.), rodaka swego Deriaza (1.588 p.) i siedmiu innych siłaczy.

Głosny w tej chwili atleta jest z zawodu przedsiębiorcą murarskim, a że oprócz pocucia siły swoich mięśni nie zbywa mu widocznie na sprycie, u przedsiębiorcy zresztą zupełnie zrozumiałym, zamienił, zapewne chwilowo, zaszczytną, ale ciężką pracę kielnią na równie zaszczytną a jak w tym wypadku wobec wysokich nagród o wiele zyskowniejszy sport i — powiodło mu się.

Nowy szampion, sposobiąc się do swego zawodu, nie wiele może miał czasu poświęcać się nauce i nie wie prawdopodobnie, że przed 2.600 laty poprzednik jego, Milon Krotończyk, nie zdobył może jako siłacz w dzisiejszej formie mistrzostwa, stał się jednak niemniej na cały świat głośnym i to tak dalece, że siłę jego opiewali poeci, a pamięć o nim aż do naszych przechowała się czasów. Mistrz ten kilkakrotnie nad swoimi współczesnymi z całego świata współzawodnikami świetnie w Igrzyskach Olimpijskich odnosił zwycięstwa. Przypomnieć też warto, że Milon nie był tak jak Bonnes murarzem, fizyczną pracą nie zarabiał ciężko na kawałek chleba, ale był jednym z licznych uczniów Pitagorasa, co może być jednym więcej dowodem, że można być bardzo wykształconym, uczonym nawet człowiekiem a równocześnie także herkulesem; — kształcąc siebie a jeszcze więcej kształcąc drugich, nie należy zapominać w jakim to ciele może zdrowa mieszkać dusza...

Szkoda, że nie mając dokładnych danych o owych sławnych Olimpijskich Igrzyskach, nie możemy sobie wytworzyć porównania pomiędzy Milonem a mistrzem z rozgranego właśnie w Paryżu konkursu siłackiego. Czy sławny Krotończyk z równą jak Paryżanin łatwością mógłby manewrować, niby żongler, 100 i 150 kilogramowymi ciężarami? Czy następcę swojego zgniłoby na kwaśne jabłko, czy też może zostałby przez niego zgnieciony? Historia owych czasów nie podaje dokładnie, jakie w Igrzyskach Olimpijskich wspierano ciężary. Pod tym względem polegać musimy na domysłach. Wiemy jednak do czego Milon był zdolnym. I tak pewnego razu, podczas lekcji Pitagorasa, jedna z wielkich kolumn zabudowania, gdzie wykładał uczony filozof, zachwiała się nagle i byłaby, padając, licznych słuchaczy ciężarem swoim na śmierć niezawodnie zmiażdżyła, gdyby nie przytomność umysłu i siła Milona, który ją przez pewien czas swoimi potężnymi ramionami podtrzymał, pozwalając tym sposobem kolegom swoim uratować się ucieczką. Czy dokazałby tego naszych czasów atleta?

Sławny Krotończyk dał jeszcze wiele innych dowodów niesłychanej siły, o których autentyczności wątpić nie możemy, bo nam je przekazali współcześni atlecie autorowie. Przypomnę tu jeden jeszcze z tych licznych, najnieprawdopodobniejszy, zdawałoby się, dowodów, świadczący także o dobrym apetycie Milona. Pewnego razu porwał on na plecy czteroletniego byka, przebiegł z nim przez całą długość (125 kroków) areny, jednym uderzeniem pięści zabił ofiarę swojej siły i zjadł ją w dwadzieścia cztery godziny!

Widowisko takie i dzisiaj, wobec tak samo jeszcze, przynajmniej się, jak za czasów starożytnych Greków, tkwiących w głębi nas dzikich instynktów i takiej samej chciwości wrażeń wstrząsających nerwami, odniosłoby sukces z pewnością olbrzymi. W elodromy dzisiejsze nadają się zupełnie dobrze do tego rodzaju popisów, nie brakłoby także pewnych pokaźnego zysku organizatorów — wątpić tylko należy, czy przy naszym st. l. m. wprawdzie, ale bardzo powolnem odradzaniu się fizykiem, moglibyśmy się poszczycić takim Milonem. Mam dużo bardzo respektu dla francuskiego szampiona, wątpię jednak, czy i on nawet sprostałby siłę swemu koledze ze starożytności.

A czy wiecie jaki był koniec Milona? Rozdarł pewnego razu potężne, na pniu stojące drzewo na dwie; nagle jednak zwały się dwie części, ramię nieposzczęśliwego siłacza znalazło się w pułapce, nie doczekał się pomocy i przez lwa został pożarty. Biedny Milon!

Darujcie, że mając was informować o kwestyach bieżących, zanadto myślą uniosłem się w przeszłość. Uniosłem się nie tyle z podziwu dla samego Milona, co z chęci przypomnienia wam tego społeczeństwa co w mądrości swojej, kształcąc umysł, nie zapominało o fizycznej stronie wychowania.

Wracam tedy do rzeczy bieżących, a kiedy już mowa o atletyce, notuję najprzód wiadomość pochodzącą także z Paryża o zapowiedzianym tam na najbliższą niedzielę wyścigu pieszym, w którym będą mogły wziąć udział wyłącznie kobiety. Trzy tysiące blisko współzawodniczek zgłosiło się do niego! Trzy tysiące modystek, szwaczek i różnego rodzaju pracowniczek igły. Dzienniki paryskie dziś już przewidują niebawem tłumy ciekawych tego niezwykle oryginalnego w swoim rodzaju widowiska. Wyścig ten zorganizowany przez „Monde Sportif”

a nazwany „La marche des midinettes” odbędzie się na przestrzeni 12 klm. z Paryża do Nanterre. Cały świat sportowy paryski, wszyscy właściele magazynów mód pospieszyli z pieniężnymi datkami na nagrody dla zwyciężczyń, a cały dochód ze wstępów na miejsce startu i mety przeznaczono na polepszenie doli przymierających często głodem robotnic. Stanie się więc zadość nie tylko zamilowanemu Paryżan do sportów, ale, co ważniejsza, i dobroczynności. Dlaczego my nie możemy się zdobyć a raczej nie mamy odwagi na takie pomysły?!

Inne znów pismo — „Velo” organizuje na 15 listopada wyścig pieszy dla młodzieży szkolnej od lat 15 do 21 na przestrzeni 15 kilometrów. Dobrze i to, ale zachwycam się więcej pieszymi wycieczkami francuskiej młodzieży szkolnej po kraju. Wycieczki takie od lat kilkunastu odbywają się tam stale w porze wakacyjnej, a przez cały rok przygotowuje się do nich młodzież przez specjalne kursy z dziedziny turystyki, wykładane we wszystkich prawie szkołach. Może i my nareszcie, dzięki postawionemu w Sejmie wnioskowi posła Gnoińskiego doczekamy się, że młodzież nasza, za przykładem kulturalniejszych od nas pod tym względem narodów, więcej aniżeli dotychczas poznawać będzie ziemię rodzinną. A poznawać ją powinna tak, jak to się dzieje we Francji, Anglii, Szwecji, posługując się przeważnie własnymi nogami. Sposób to najpraktyczniejszy, najtańszy a przedewszystkiem najzdrowszy.

*

Na czele wiadomości ze sportu konnego powinienem dziś umieścić sprawozdanie z odbytych 20 km. w Sędziszowie wyścigów „Tow. zachęty i pomocy w chowie koni”. Nie mogę tego jednak, niestety, uczynić, pomimo bowiem usilnych wywiadów u źródła, nie mogłem się niczego o tym meetingu ponadto, że się odbył, dowiedzieć. Organizatorowie sędziszowskich wyścigów nie chcą widocznie, żeby o nich pisano, a może uznają za właściwsze podać o nich wiadomość najprzód do wiedeńskich dzienników? Był tego towarzystwa, według krążących wśród sfer kompetentnych wieści, ma być poważnie zachwiany. Mówią o zwinięciu go i połączeniu z towarzystwem krakowskim, albo narodowym lwowskim.

Rezultaty z główniejszych biegów wiedeńskiego meetingu zmuszony jestem z powodu braku miejsca odłożyć do przyszłego tygodnia.

KL.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Tomaszowska.** „Kurier Codzienny” dowiadyuje się, iż do budowy kolei tomaszowskiej, na którą koncesyę otrzymał M. hr. Zamoycki, przystępuje grupa miejscowych kapitalistów z kapitałem około 5,000,000 rb. Wobec zmienionych niektórych punktów ustawy, układy mają szansę powodzenia. Jakkolwiek termin wpłacenia kapitału wyznaczono na lipiec 1904 roku, czynione są zabiegi, aby wpłata nastąpiła w pierwszych miesiącach roku przyszłego, co pozwoli na rozpoczęcie robót z wiosną. Hr. Z. ze swojej strony gwarantuje połowę potrzebnego kapitału.

— **Bawełna azyatycka w Łodzi.** Zdaniem konsula austriacko-węgierskiego w Tyflisie, niedługo zapewne główne miejsce zbytu na bawełnę azyatycką przeniesie się z Moskwy do Łodzi. Już w chwili obecnej Łódź zabiera trzecią część całej produkcji bawełny w Azji środkowej, gdy w roku 1888 cała bawełna szła jedynie do Moskwy. Wogóle, co do zbytu wyrobów bawełnianych w Azji środkowej, firmy łódzkie osiągnęły wyjątkowy sukces; przystosowały się one do potrzeb miejscowych i prawdopodobnie uda się im w przyszłości usunąć towary bawełniane inne z rynku środkowo-azyatyckiego.

Berlin, 30 październ. Banknoty austriackie 85:30., Spirytus —.

Paryż, 30 październ. Trzy procent. renta 97:30 Mąka 32:20.

Wiedeń, 29 październ. Cukier 17:50 (spok.) Spirytus 42:80 (bez zmiany).

Nafta niezmienniona.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:80 do 8:10 Pszenica nowa od 7:60 do 7:75 Żyto gotowe od 8:40 do 8:60. Żyto na termin od 6:40 do 6:50 Owies obrotowy gotowy od 5:40 do 5:80. Owies obrotowy na termin od 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 4:75 do 5:10. Jęczmień browarniany 5:25 do 5:50. Rzepak 0:25 do 0:50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:— do 6:25. Groch do gotowania 7:50 do 8:25. Wyka 5:— do 5:30. Bobik 5:— do 5:25. Hreczka 0:— do 0:—. Kukurudzka nowa 6:10 do 6:30 Kukur. stara od 6:25 do 6:50 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200 —. Konieczyna czerw. nowa od 55:— do 60:—. Konieczyna biała od 45:— do 77:—. Konieczyna szwedzka 45:— do 60:— Tymotka 23:— do 25:—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:50 do 18:85. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10:75 do 11:—

Wskutek słabszych warunków usposobienie lepsze, zwłaszcza co do owsa; inne produkty notują niezmiennie. Co do spirytusu tendencja zwykła trwała.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński

Wyjaśn. dotychczas drobnych ogłoszeń, nadaje Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Głoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na inserat.
Głoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogotowanie na drobne korespondentkami inseratowymi, bezterminowo zostawia umieszczanie.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
3405 **inseratowe.**

Wychowanie i nauka.

Nowożytnie języki
fran., ang., włosk., polsk., niem.
Szkoła języków 8823

The Berlitz School
ul. Trzecie o Maja 2.

Szkoła tańców
R. Nowickiego
Lwów, Ormiańska 4.

W najkrótszym czasie wyuczam tańców salonowych.
Dla osób starszych i przyjezdnych osobne godziny.
9684 3

Uczennica konserwatorium daje od pierwszego listopada lekcje fortepianu początkującym i więcej zaawansowanym, równocześnie wykłada teorię muzyki i początki harmonii. Ceny bardzo umiarkowane. Zgłaszać się ul. Ossolińskich 11, drzwi 43, schody 8.
9658 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.
Młody inteligentny mężczyzna z ładnym piśmem pragnie jakakolwiek posadę L. W. post.-rest. Lwów. 9478 I

Konceptant adwokacki z trzema językami poszukuje posady. Michał Stańko, Lwów, Hromada Rynek 10.
9594 1

Artysta rzeźbiarz, akademik z Krakowa i Monachium przyjmuje zamówienia i udziela lekcji rysunków pod „A. P.” Główna poczta. 9617 1

Bona ma świadectwa i rekomendacje poszukuje miejsca do dzieci. Lwów, ul. Blacharska 8, III. p. 9656 2

Osoba średniego wieku poszukuje miejsca za gospodynią u wdowca lub kawalera, post.-rest. Nr. 26, Lwów.
9657 1

Magister farmacji poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Magister” post.-rest. Kraków. 9662 5

Ogrodnik młody, żonaty, gruntownie znający się na wszystkich gałęziach swego zawodu poszukuje posady. Jos. Springer post.-rest. Drohobycz.
9661 6

Starszy pomocnik handlowy korzeni, obeznany z handlem hurtownym i detalicznym, szybki expedyent detaliczny z dobrą poleceniami znajdzie posadę w Bazarze Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu. Oferty mają być przesyłane z odpisami świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.
9540 2

Centralne biuro pośrednictwa Budyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriego poleca wszelką służbę doborową.
9679 1

Wielmożnym Panom Obywatelom poleca oficyalistów prywatnych i wszelką służbę doborową. Agencja Tarnawska, Lwów, pl. Bernardyński 11.
9683 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.
Zarząd dóbr Gawłuszowice poszukuje na stół ekonomicznego i praktycznego, również dobrą służbę folwarczną.
9570 1

Księgarnia Zuckerkandla w Złoczowie poszukuje kandydatów i kasyerki. Wiasnopięcnie pisane oferty z podaniem warunków wprost. 9636 1

Subjekt fryzjerski zdolny do gości znaleźć umieszczenie zaraz w zakładzie fryzjerskim Juliana Zimmera w Przemyślu.
9660 2

2000 koron kaucya. Patniczego poszukuje zaraz Agencja Iwanowska, Lwów, ul. Kamińska 6.
9681 1

Korzystne zajęcia. Do podróży akwizacyjnych przyjmie Tow. ubezpieczeń życiowych i posagowych, wymownych i pilnych mężczyzn. Przyznaje się stałe pauszale do podróży, płatne z góry i bezzwrotnie płatną prowizję za wykonane interesy. — Zdolni agenci, którzy osiągnęli rezultaty wykazać mogą, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem „Korzystne zajęcia” Administracja „Słowa Polsk.” 9462 3

Artykuły spożywcze.

Masło deserowe codziennie świeże w paczkach 4 1/2 kg. netto po 12 Kor. opłatnie wysyła Spółka mleczarska w Nowej Wsi Szlacheckiej poczta Liszki.
9453 6

Do sprzedania według umowy 200 korey kartofli, 20 korey buraków ewiklowych, 10 korey marchwi jadalnej, 10 k pietruszki. Listownie lub osobiście. Zarząd dóbr Łozina poczta Janów K. L.
9641 2

Czy konieczne!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „
Herbaty chińsko-ros. począwszy od 140 za pół kg. i wyżej. Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco.
8111 20

Kupno i sprzedaż.

200 najnowszych aparatów śpiewających i mówiących. Gramofony i fonografy koncertowe za pół ceny, także na raty. Odsprzedażom wysoki rabat. Płyty najnowszych zdjęć od K. 250. Gramofon-Vertretung B. Deutsch, Wien II., kleine Schiffgasse Nr. 8.
9672 5

Kupuje

owoc tarninowy
Oferty i próbki pod adresem:
J. A. Baczewski
Lwów. 9654 3

Duży obraz olejny, oryginalny, znanego artysty polskiego, tani do sprzedania. Lwów, ul. Marka 6, parter na lewo.
9667 1

Wyżel i wyżlica „ferma” sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia.
9666 3

Bilard tanio do sprzedania w dobrym stanie u Dintenfassa, Dembica.
966 1

Piesek biały z brunatnymi plamami foxterrier z marką Przemysł 263 zginał w pociegu pociągów popołudniowych ostatniej roboty. Oddać proszę, Kraków Rakowicka 17, za nagrodą
9673 1

Centofolie róż 2 Kor., róż 1 Kor. do smażenia 1 Kor. sprzedaje ogród Łukasiewiczowej. Kozowa ob. Brzeżany.
9663 1

Dla dzieci! Płaszczki zimowe, Kaputki, Sukienki wyroby poczeszowe poleca najtaniej Karolina Szydłowska Lwów Akademicka 14.
8245

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I p.
9099

Wianki, latarnie i różyczki blaszane, poleca pierwsza krajowa pracownia zabawek Karola Gärtlera. Lwów, ul. Bielowskiego 6.
9899 1

Kilkanaście serwisów na 12 osób, stołowych i herbacianych z dawniejszych dezeni wysprzedaż po cenie fabrycznej. T. Okornicki magazyn porcelany i szkła, Lwów, ul. Halicka. 9472 8

Kupię używaną kasę krotką, którąby wydawała bloki. Oferty Z. K. Biuro dzienników Karola Buchstaba. 9613 1

Do nabycia trzy młode tegoroczne oswojone sarenki. Zgłoszenia J. F. Admin. Słowa. 9638 2

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najniższych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmuntońska 1, obok miejskiego ogrodu, 9335 50

Główny skład

Drzewa opałowego
bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 127
przedtem p. Głanza.
7938 2

Zupełna
wysprzedaż
ubiorów męskich i dziecięcych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss
z Wiednia
Sykstuska 1 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zakupu takowe o 25 proc. taniej aniżeli gdzie indziej. 9199 20

Od r. 1874 istniejący
SKŁAD

Drzewa Opałowego

poleca zdrowe drzewo niespalane, prosto z lasu, w sagach 4 m. sześć:
bukowe po zł. 15.—
brzozowe „ 12-50
sosnowe „ 12-50
Rzetelna miara i szybka usługa.

Odstawia również drzewo rąbane w całych sagach lub na wagę.

Piotr Tomczuk
przedtem J. Romanicz
Lwów, Leona Sapiehy 29.
9123 10

Interesy majątkowe

i handlowe.
Potrzebny spółnik z kapitałem 800 zł. Interes korzystny. Wiadomość w biurze Thelenowej, Rynek 37. 9675 1

Spółnika z kapitałem do 10000 zł. poszukuję do interesu przynoszącego 50% który jest bez konkurencji w kraju. Post.-rest. „Interes” Lwów. 9639 2

Restauracja

posiadająca bardzo wiele stołowników jakoteż bardzo dobrze się rentująca w Czerniowcach z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania z koncesją. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Restauracja”. 9035 8

Mieszkania i sklepy.

Sklep z ładną wystawą ul. Akademicka 1.18 zaraz do wynajęcia. 9412 1

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że pracownię sukien damskich przeniosłam na ul. Ormiańską 28. 9635 14 Kistrynowa.

Wielki sklep w Krakowie, w Rynku koło pałacu J. W. Namieśnika hr. Potockiego. 15 m. głęboko z oknem wystawą i izbą. Wiadomość w handlu galanterijnym, Kraków, Rynek 29. 9685 4

Pensyon „Zacisze”, ul. Ossolińskich 11, I. p. schody 8. Pokoje urządzone z całym utrzymaniem wyborowem, na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu u byłych właścicieli ziemskich. Tamże wikt wiejski w abonamencie. 9659 1

Doniesienia różn.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga pici choroby skorne i krobice, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie 29
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Restauracja

FILHARMONII
już otwarta!
i wydaje obiady i kolacje w abonamencie i a la carte! Lokal obszerny i z komfortem urządzony, odpowiedni do bankietów i wspólnych zebrań towarzyskich. Ogród zimowy, 4 dyskretne gabinety, osobny salonik dla Pań. Kuchnia wykwinna. Oliczne odwiedziny uprzejmie prosi z poważaniem 9643 2 St. Karpowicz.

Nieprześcignięcie działa przez naciąganie na wszelkie bóle ciała, nóg i krzyży

„AISSON”
agronoma Jellina. „AISSON” pokrzepia ludzi wiekowych i usuwa umęczenie spowodowane nadmiernym chodzeniem. „AISSON” usuwa też ból głowy. Wiele podziękowań. Wysłam za zaliczką od 2 Kor. L. Jellin, Lwów-Doniesienie poczta Podzamcze. 8955 10



Maszyny do szycia
i haftu Singera
ozłotkowe i obrączkowe z pierwszorzędných fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie
ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Brusury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

2 i 15 listopada

2 ciagnienia 2

Główne wygr.: fr. 100.000
10.000, 30.000, 20.000 itd.

1 włoski czerw. krzyża
1 Bazylika (Dombau)
1 serbski tytoniowy
1 Józif (Dobr. serca)
Polecamy wszystkie 4 losy o 11 ciagnieniach rocznie na spłaty miesięczne w 25 ratach po 4 k. Prawo gry natychmiast. Kalendarzyk finansowy na rok 1904 wysyłamy każdemu bezpłatnie 9587
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Zimowe rękawiczki,

skórkowe i

włóczkowe,

pończochy,

kamasze,

kamizelki,

chustki włóczkowe

i sznelowe,

szale 9495 6

poleca najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,3
Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabości postrzenia i przeswodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.
Zalecam gorąco Przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg

Karton
po 4 korony nabyć można:
Apteka C. Brauy, Wiedeń, Fleischi markt I.

Skład w aptece Zygmunt Rucker we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne o rzekome lepsze środki. 12 6

Niezawodna trucizna

na szczury
w puszkach po kor. 1-20 i 2.
wysyła 8599

Jan Michnik

w Bochni.

Polecamy:

1 anstr. Czerw. krzyża	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. „	„ 30.000, 20.000	15 ciagnień
1 włoski „	„ 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tyton.	Fre. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Józif (dobre serce)	Kor. 30.000	miesięcznie

6 losów o 15 ciagnieniach rocznie za 200 Kor. w ratach po 6 Kor. miesięcznie. Pierwsza rata razem z wydatkami na stempel 8 Kor. dalsze raty po 6 Koron.
Koszt dodatkow wykluczone. Ga-zeta losowa, Kalendarz bankowy i czeiki bezpłatnie.

DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7.

Gazowe, benzynowe

i naftowe

MOTORY

i lokomobile

Osers & Bauer
Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorzędný fabrykat.
Cenniki gratis i franco.

MERAN

Polski Dom zdrowia

dr. Maryi Dobrowolskiej.

Stala opieka i kontrola lekarska. — Dozoreczni dla chorych. — Urządzenie z komfortem według wszelkich wymagań higieny, dywany, tapety i meble do zmywania, światło elektryczne itp. — Dezynfekcja ścisła. — Ogród, leżalnia, czytelnia, biblioteka z wyborem dzieł polskich. — Kuchnia polsko-francuska. Koszt utrzymania z opieką lekarską i dozorecznią chorych od zhr. 3-50 do 5 zhr. dziennie. 8977

Nowość! Nowość! Nowość!
Kawa palona z własnego parowego palenia
 codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
 ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza
 znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!
 Pół kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct.,
 nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct. Melange cesarska nr. V.
 1 zł. 40 ct. Kawa palona za pomoca gorącego powietrza po-
 siada zalety, iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty de-
 likatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny
 znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny spo-
 sób. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych
 w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 9211
 Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
 we Lwowie
 ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Uleczona Epilepsya!!
 Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na stra-
 szne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych
 lekarzy. Bliski rozpaczylem zrobić ostatnią próbę u p.
 Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i
 dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dzięki poty-
 sią raz wybaczy mojemu dziecku. — **Wilhelm**
Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.
 Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się
 na żądanie. 18

Miesięcznik Pedagogiczny
 Organ „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cie-
 szynie, występuje w obronie nauczycielstwa i szkol-
 nictwa polskiego na Śląsku. 3505
 Wychodzi pod redakcją prof. gimn. polskiego p. **Józefa**
Górala w Cieszynie, w drugiej połowie każdego miesiąca.
 Przedpłata roczna z przesyłką 3 korony.
 Przesyłki pieniężne przyjmuje administrator p. **Wła-**
dysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie, Śląsk.

Eau de Cologne
 Ideal
 najprzyjemniej-
 szego zapachu i
 ulubiona
PERFUMA
 eleganck. świata.
 Niedosćniony aromat, nadzw. orzeźwiający. We wszyst-
 kich aptekach, drogueryach i perfumeryach za flaszkę 3 K.
 średniej wielkości 2 K., mała 1 K. — Jedyne fabrykant
FERDYNAND MÜLHENS, ek. dost. nadw. Köln a/Rh.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie
 ul. Mechnackiego 1. 6.
 poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
 następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.
Z. Bałicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzu- ralne w zaborze rosyjskim) wyd. II.	1:50
F. Chwałibóg. Humoreski	1:20
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	1:80
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	2:20
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chór mę- skie i mieszane	3:—
S. Goszczyński. Pisma T. I. Powieści wierszem	14:—
„Pisma T. II. Pieśni Ossjana	3:—
Dr. Z. Gargas. Teatrzyki chłopskie w Galicyi	1:20
Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.	4:—
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2:—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1:50
„Sonata, dramat	3:—
„W sieci, komedia	4:—
„Ostatnie spotkanie, komedia	3:60
„Karykatury, komedia	3:60
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	1:20
Piastun (W. Nauko-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)	1:—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	5:60
Wl. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach	5:—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1:50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—:50
F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej mło- dzieży (niecenzur.)	3:—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegó- łowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—:80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3:—
„Marya Konopnicka (niecenzur.)	1:50
„Szkice i wrażenia literackie	4:—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4:40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)	5:—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia” (niecenzuralne)	1:20
M. Wierzbński. Akwarele angielskie	2:—
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2:—
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2:—
„O Aleksandrze Gierymskim	1:60
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane)	7:50

Pod prasą:
 E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psycho-
logiczna.
 Bajka o Kasi i Królewiozu według słów Lucjana Rydla
 wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego.
 Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki
 nie ponoszą. 6228

Zwisające gazowe światło żarowe
(Lampa „Invert“)
 33 procent tańsze od zwykłego świa-
 tła gazowego, 90 procent tańsze od
 elektrycznego światła — bez cylindra
 bez siatki bardzo trwałe, piękne wy-
 konanie dekoratywne. (Sprowadzić
 można przez każdego instalatora)
ROBERT FRIEDLAENDER
 Techniczne Biuro
 WIEDEŃ I., Hegelgasse 11
 8454 4

Jesień! Zima!
Nowości
 przemysłu krajowego
 Tanie i dobre
ZABAWKI DZIECIENNE
 — Rzeźby — Majolika —
KRAWATY
 Mydła i Woda kolońska
 — wyrobu krajowego —
 poleca: 9229
Bazar krajowy
 we Lwowie
 ul. 3 Maja 5
1903 1903

Osobom, które
 na kredyt nie re-
 fektują, udzie-
 lamy 4% opustu
Specjalny
 Osobom, które
 na kredyt nie re-
 fektują, udzie-
 lamy 4% opustu
Skład Dywanów
 7505 pod firmą:
Magasin „AU PRIX FIXE“
 Lwów — ulica Halicka 1. 16 — Lwów
 poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór
 przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek,
 chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łóżka,
 kołder, koczków do podróży, der na konie, tudzież
 rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader
 niskich cenach.
 Szczególną sensacją wzbudzają nasze prawdziwe
 dywany perskie, smyrneń-
 skie i orientalne, które w drodze okazji po ba-
 jecznie niskich cenach nabyć można.
 Ulgi w spłatach wedle umo-
 wy bez podwyższenia cen.
 Ulgi w spłatach wedle nmo-
 wy bez podwyższenia cen.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.
 — wyszedł z druku — 877
Tom XXXII. broszurowany
 Cena Rs. 4:—
Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9:50.
 Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ
 (B. POŁONIECKIEGO) — LWÓW, UL. AKADEMICKA 2 a

PROF. DR. JÓZEF NUSBAUM

SZLAKAMI WIEDZY
 ODCZYTU DLA WYKSZTAŁCONEGO OGÓŁU
 O ZAGADNIENIACH BIOLOGII WSPÓŁCZESNEJ

Z PORTRETEM AUTORA, OŚMIOMA TABLICAMI I 72 RYCINAMI W TEKŚCIE. — CENA K 5, W OZDOB. ORYD. OPRAWIE K 6.

TREŚĆ KSIĄŻKI:

I. Rozwój biologii w ostatnich stu latach.
 Co odziedziczyła biologia XIX. stulecia po wieku XVIII? —
 Sita życiowa. — Jan Müller jako reformator fizjologii. — Kie-
 runek fizyczny w fizjologii. — Kierunek chemiczny w fizjolo-
 gii. — Odkrycie komórki organicznej. — Neowitalizm biologi-
 czny i psychiczny. — Psychomorfizm i Mechanomorfizm. — Po-
 stępy morfologii. — Teoria preformacji. — Jerzy Cuvier. —
 Filozoficzne traktowanie zagadnień morfologicznych pod wpły-
 wem teorii Lamarcka, Darwina i ich następów. — Rozwój
 embriologii. — Paleontologia. — Darwin i jego znaczenie dla
 rozwoju wiedzy ludzkiej. — Teoria ewolucji. — Darwinizm po
 Darwinie. — Biologia ogólna. — Pogląd na stanowisko czło-
 wieka w przyrodzie.

II. Mechanika rozwoju jako nowa gałąź biologii.
 Pojęcia Lotze'go. — Biomechanizm. — Biowitalizm. — Pogląd
 prof. Wilhelma Rouxa na mechanikę rozwoju. — Krytyka poglą-
 dów Rouxa ze strony Hertwiga. — Przyczynowe traktowanie
 procesów morfologicznych w embriologii. — Prawo biogenety-
 czne, a przyczyny procesów embryonalnych. — His jako po-
 przednik Rouxa. — Doświadczenie analityczne Rouxa. — Do-
 świadczenia Rouxa nad rozwojem zarodka żaby po zniszczeniu
 potowy jąja. — Doświadczenia nad zrastaniem się sztucznie
 przeciętych organizmów.

III. Kilka myśli o życiu i śmierci.
 Przeciwnieństwo życia i śmierci. — Stany przejściowe pomiędzy
 życiem i śmiercią. — Pojęcie okresowości życia. — Nieśmiertel-
 ność istot jednokomórkowych. — Stosunek zjawisk dyssimila-
 cyjnych i asymilacyjnych w ciągu okresu życiowego. — Zmiany
 organizmów w ciągu okresu życiowego. — Zasada entropii w fi-
 zyce, nieodwracalność zjawisk życiowych w obrębie bytu po-
 jedynczego osobnika, w rozwoju rodowym organizmów.

IV. Życie w otchłaniach morskich.
 Batiologia. — Wyprawa „Challenger”. — Wyprawy „Travailleur”
 i „Talisman”. — Ekspedycja „Valdivia”. — Technika ba-
 dań batiologicznych. — Warunki fizyczne w otchłaniach mors-
 kich. — Ubarwienie zwierząt głębinowych. — Świecenie wła-
 snem światłem fosforycznym. — Zank stopniowy oczu lub też
 nadmierny rozwój tychże, jako przystosowanie do warunków.
 — Rozwój organów dotykowych. — Szczególne właściwości rozmna-
 żania się. — Dno oceanu jako wielkie cmentarzysko organiczne.

V. Istota i znaczenie zapłodnienia.
 Różne dawniejsze przypuszczenia co do znaczenia zapłodnie-
 nia u człowieka i zwierząt. — Teoria ewolucji i preformacji. —
 Epigeniza. — Natura komórek płciowych żeńskich i męskich. —
 Proces zapłodnienia w ogólności. — Szczegóły procesu zapło-
 dnienia. — Zachowanie się jądra męskiego i żeńskiego podczas
 zapłodnienia. — Teoria Boveriego. — Dzieworództwo czyli ro-
 zwój zarodka z jądra męskiego. — Sztuczne wywołanie
 dzieworództwa, zastępowanie plemnika męskiego pewnymi
 bodźcami chemicznymi. — Teoria „amfimyxi” A. Weismanna. —
 Zapłodnienie u pierwotniaków — Kombinowanie się dwóch róż-
 nych tendencji dziedzicznych przez proces zapłodnienia.

VI. Zasadn. prawo rozwoju (prawo biogenetyczne).
 Organizacja w świetle dziejów rodowych. — Przykłady ilu-
 strujące prawo biogenetyczne. — Rekapitulacja w paleontolo-
 gii. — Porównanie pracy biologa, odczytującego z ontogeni
 dzieje rodowe, do pracy historyka. — Palingeneza i cenoge-
 neza. — Przykłady cenogenezy. — Heterotopia i heterochronia. —
 Krytyka prawa biogenetycznego. — Poglądy Oskara Hertwiga. —
 Krytyczne uwagi o nich.

VII. O odradzaniu się (regen.) w świecie zwierzęcym.
 Zdolność do regeneracji jako przystosowanie pożyteczne. —
 Kwestya regeneracji soczewki, jako domniemany dowód celo-
 wego działania sił w organizmie. — Zewnętrzne i wewnętrzne
 warunki odradzania się. — Różnorodność czyli heteromorfo-
 za. — Różne sposoby reagowania ustroju podczas regenera-
 cyi. — Różnicowanie się wsteczne. — Zjawiska regeneracji
 wobec niektórych ogólniejszych zagadnień teorii dziedzic-
 zności.

VIII. Nowa teoria powstawania gatunków.
 Zawiłość zjawisk biologicznych, celowość i przystosowanie. —
 Teoria doboru naturalnego. — Teoria mechaniczno-fizyologi-
 czna. — Neolamarckizm. — Teoria mutacyjna de Vries'a. —
 Zmienność indywidualna i mutacyjna. — Zastosowanie prawa
 statystycznego Queteleta. — Dobór naturalny nie tworzy no-
 wych gatunków, lecz usuwa nieodpowiednie. — Krytyka teo-
 ryi mutacji de Vries'a. — Fakta paleontologiczne. — Fakta
 biologiczne. — Równanie biochemiczne. — Stopniowe przysto-
 sowywanie się organizmów do warunków.

IX. Światło i barwy w przyrodzie organicznej.
 Warunki i podmioty biologiczne. — Zależność roślin od świa-
 tła. — Przemiana energii. — Zjawiska heliotropizmu. — Barwy
 w świecie roślinnym. — Światło i świat zwierzęcy. — Dermato-
 pia. — Widzenie bez oczu. — Barwy w świecie zwierzęcym. —
 Działanie doboru naturalnego. — Zmiana ubarwienia. — Mi-
 micry czyli naśladowictwo. — Ubarwienie sygnałowe. — Ubar-
 wienie ostrzegawcze. — Barwy przestraszające. — Barwy ozdo-
 bne i zasada doboru płciowego. — Geneza barw. — Światło pro-
 dukowane przez zwierzęta.

X. Przyczyny powst. płci w świetle nowszych badań.
 Teoria Schenka co do przyczyn powstawania płci u człowieka
 w jej dawnej i nowej postaci. — Próby statystyczne. — Da-
 wniejsze poglądy Thury'ego. — Teoria samoregulacji ilości o-
 wego stosunku pici C. Düsinga. — Doświadczenia Heape'go,
 dowodzące, że w jaju zapłodnionem zawarte są zawiązki cech
 dziedzicznych. — Badania Landola i Maryl Treat. — Do-
 świadczenia L. Cuenota. — Poglądy Lenhosseka, dotyczące się
 dwojakiego rodzaju jaja: męskiego i żeńskiego.

XI. Wyraz twarzy i mowa oczu.
 Potęga wyrazu twarzy i oczu. — Frenologia Gall'a i Spur-
 zelma. — Rola oczu w mimice. — Psycho-fizjologiczny związek
 pewnych uczuć z wyobrażeniami czuć zmysłowych. — Związek
 czuć zmysłowych z ruchami mimicznymi. — Zasada przeciw-
 stawienia czyli antitezy. — Wyraz twarzy i oczu jako nie tylko
 chwilowe, ale nawet i stałe jako do pewnego stopnia odzwier-
 ciedlenie duszy?